

# Łaska i Pokój



2/2014  
ISSN 0209-1445

**Gender** – o co w tym chodzi?

**Nowe inicjatywy** w służbie wśród Romów

**Ukraina** – wezwanie do modlitwy



## Fundacja Chrześcijański Dom Starców w Żywcu

Dziękujemy wam za dowody wsparcia budowy Domu Opieki w Żywcu, jakie okazaliście w odpowiedzi na apel zamieszczony w naszym kwartalniku. Dziękujemy zarówno zborom, które wpłaciły pieniądze na konto, jak również indywidualnym darczyńcom. Na przełomie czerwca i lipca mamy nadzieję, że zostaną dokonane odbiory Sanepid, PIP, BHP i P.Poż i będziemy mogli złożyć stosowną dokumentację do nadzoru budowlanego. Mając te dokumenty, będziemy mogli zgłosić naszą działalność do Marszałka Województwa i otrzymać stosowne uprawnienia.

Aby tego dokonać, pozostało nam kilka prac uzupełniających: montaż centrali nawiewu powietrza do kuchni, zabudowa nowych drzwi ewakuacyjnych oraz drzwi wahadłowych do kuchni, a także kilka pomniejszych prac wykończeniowych.

Dzięki łasce Bożej zakończono budowę parkingu oraz wybrukowano kostką drogę i plac przed wejściem. Pochylnię dla osób na wózkach wyłożono kostką i zamontowano balustradę. Schody główne zostały wyłożone granitem. Wykonano drogę dojazdową do budynku od strony północnej. Zagospodarowano część terenu: posadzono kwiaty i posiano trawę. Teren od strony rzeki Soły zostanie urządzony po wybudowaniu nowego mostu – stary został już rozebrany.

Jak widzicie, zbliżamy się do końca tego projektu, choć trudno jeszcze podać ostateczną datę otwarcia Domu Opieki.

Prosimy o modlitwę w sprawie odbiorów budowlanych i uruchomienia Domu Opieki, w którym znajdą opiekę ludzie starsi. Módlcie się również o znalezienie dobrego personelu.

Wojciech Stabla, Jerzy Karzełek, Tomasz Szurmik i Jerzy Kowalczyk

Będziemy wdzięczni za wszelkie wpłaty na konto:

Fundacja Chrześcijański Dom Starców w Żywcu, al. Legionów 1, 43-300 Żywiec 42 1240 4881 1111 0000 5341 8119

Ofiary z zagranicy:

PKO BP S.A. Oddział Żywiec SWIFT PKOP PL PW 42 1240 4881 1111 0000 5341 8119

## OD REDAKCJI

*Poza tym módlcie się, bracia, za nas, aby Słowo Pana rozpowszechniało się i było rozsiewane, podobnie jak u was, i abyśmy zostali wybawieni od ludzi niegodziwych i złych. Nie wszyscy bowiem wierzą. Wierny jest jednak Pan, który was umocni i zachowa od złego. Jeśli zaś o was chodzi, jesteśmy przekonani w Panu, że to, co wam polecamy, czynicie i będziecie czynić. A Pan niech zwróci wasze serca ku miłości Boga i cierpliwości Chrystusa.*

2 Tes 3,1-5 /PE/

**G**dy ten numer ŁiP do Was dotrze, Szanowni Czytelnicy, nastanie już początek lata i rozpoczynać się będzie akcja „Lato 2014”.

Zaczynać się będą pierwsze letnie rekolekcje, obozy i wczasy organizowane przez Zbory Kościoła Wolnych Chrześcijan. Spodziewamy się, że tego lata na wielu rekolekcjach i obozach „rozpowszechniane i rozsiewane” będzie Słowo Boże. Organizowanie letniego wypoczynku dla dzieci i młodzieży połączone ze zwiastowaniem Słowa Bożego należy do dobrej tradycji naszego Kościoła. Pokolenie, które brało udział w pierwszych po II wojnie światowej „kursach”, jak to wtedy nazywano, obecnie wysyła na kościelne rekolekcje swoje wnuki. Jesteśmy bardzo wdzięczni naszym Ojcom, że pomimo ograniczeń stawianych przez władze komunistyczne wykorzystywali każdą możliwość, aby „rozpowszechniało się i było rozsiewane” Słowo Boże!

Rozpoczynając akcję letnią, prosimy: „Módlcie się o nas, bracia”. Chcemy Was, bracia i siostry, zmobilizować do wytrwałej modlitwy! Pragniemy, aby nasze dzieci słuchały Słowa Bożego, podejmowały decyzje, by naśladować Pana Jezusa, wybierały dla siebie drogę służby i uczyły się chodzić Bożymi drogami. Chcemy też, aby dobrze wypoczęły wśród rówieśników wyznających podobnie jak oni wiarę w Jezusa jako Pana i Zbawiciela!

Módlmy się o dobranie odpowiedniego personelu, który dbać będzie o dobro i bezpieczeństwo naszych dzieci i młodzieży. Obecnie bardziej niż kiedykolwiek w przeszłości chcemy zapobiegać wszelkim pojawiającym się niebezpieczeństwom. Nasz personel jest coraz lepiej przygotowany i wyszkolony. Niemniej jednak nie da się przewidzieć wszyst-

kich zagrożeń i im zapobiec. Dlatego prosimy, módlcie się o mądrość dla organizatorów i o Bożą ochronę, bo wierny jest Pan, który „umacnia i zachowuje od złego”.

Jak dawaliśmy temu wyraz poprzednio, bardzo prosimy o modlitwy w intencji Ukrainy. W tej ŁiP piszemy sporo na temat naszego wschodniego sąsiada i z głębi serca prosimy: módlcie się o nowe władze Ukrainy i pokój w Europie i na świecie!

Dziękujemy redakcji „Słowa Prawdy” za zgodę na przedrukowanie artykułu Janusza Kucharczyka pt. „Gender”. W naszym kraju toczy się dyskusja na temat tej „ideologii”. Większość naszych Czytelników nie jest w stanie samodzielnie rozprawić się z tematyką „gender”, stąd uznaliśmy za słuszne, aby przedrukować artykuł Janusza Kucharczyka w miarę gruntownie omawiający tę tematykę.

Zachęcamy naszych Czytelników do przeczytania pozostałych artykułów i oczywiście kroniki. □

Jerzy Karzełek



## W NUMERZE:

Wybory .....	4	Ukraina – wezwanie do modlitwy .....	20
Gender. O co w tym chodzi i czy chrześcijanin ma się tego bać? .....	6	Bóg i nasz dom .....	22
Zabawianie czy służenie, czyli o gościnności słów kilka .....	9	Ci, którzy miłowali swego Pana .....	23
Tertulian .....	11	Dobra szafarka .....	24
Nowe inicjatywy w służbie wśród Romów .....	14	Kronika .....	26

# Wybory

Piszę ten tekst dzień po wyborach do Parlamentu Europejskiego. Nie, nie zamierzam pisać o polityce, oceniać programów poszczególnych partii z „chrześcijańskiego” punktu widzenia, ostrzegać przed skutkami takich czy innych decyzji wyborców; w tym momencie w ogóle nie obchodzi mnie to, co „cesarskie”. Zaczynam od nawiązania do ostatniego wydarzenia politycznego jedynie dlatego, że polityka to nie tylko zmaganie się sił i interesów, sprawy gospodarcze, ale także kwestie światopoglądowe i moralne. Ludzie biblijnie wierzący, nawet jeśli stronią od polityki, z dużym zainteresowaniem przyglądają się tym ostatnim i – odczuwając coraz większy niepokój, jeśli chodzi o kierunek,

w którym zmierza świat – zadają sobie pytanie, na ile aktywnie powinni się przeciwstawiać modnym ostatnio trendom światopoglądowym, mającym wpływ również na powszechne postrzeganie takich spraw, jak moralność czy porządek społeczny.

Jest oczywiste, że współczesne trendy światopoglądowe zdobywające coraz bardziej powszechne uznanie w Europie, a szerzej w całym kręgu cywilizacji zachodniej stoją w całkowitej sprzeczności ze Słowem Bożym. „Alternatywne” spojrzenie na model rodziny, kwestie płci, muszą budzić głęboki sprzeciw i obawę. Wolność coraz częściej rozumiana jest jako brak jakiegokolwiek odpowiedzialności i zobowiązań. Z kolei pojęcia takie jak tolerancja i obrona słabszych ztracają swoje pierwotne pozytywne znaczenie i są rozumiane jako prawo do narzucania swojej wizji świata większości przez mniejszość.

Trendy te nie pojawiły się z dnia na dzień – poprzedziła je dechrystianizacja Europy Zachodniej. Trzeba zaznaczyć, że mówimy o odejściu od chrześcijaństwa nominalnego, a nie o żywej wiary w Jezusa Chrystusa. Nie mniej jednak jest spora różnica pomiędzy społeczeństwem przynajmniej formalnie wyznającym wiarę i przekonanie o słuszności zasad moralnych



mających swoje oparcie w Biblii, a społeczeństwem, które otwarcie tę wiarę i zasady podważa. W uproszczeniu można powiedzieć, że z Bożego punktu widzenia grzech ma zawsze ten sam ciężar, niezależnie od tego, czy jest popełniany w ukryciu, czy otwarcie i bez skrępowania. Wierzymy jednak, że jeśli społeczeństwo próbuje w swoim porządku odzwierciedlać Boże zasady, nawet jeśli czyni to niekonsekwentnie i nieskutecznie, to przynosi to społeczeństwu pożytek i rozwój. Odrzucenie tych zasad niesie ze sobą potężne ryzyko.

Apostoł Paweł w swoim Liście do Rzymian 1,23 czyni ciekawe rozróżnienie na tych, którzy czynią źle i tych, którzy pochwalają tych, co postępują

źle. Można tu dostrzec postępujące rozprzestrzenianie się zła. I w dzisiejszych czasach chyba coraz częściej jesteśmy świadkami tego, jak ludzie nie tylko czynią zło – jak to zresztą czynili od wieków – ale również otwarcie pochwalają to zło, czyniąc z niego normę prawną i społeczną. Niemoralność była czymś powszechnym od zawsze, ale mało kto się z nią obnosił. Obecnie już nikogo nie gorszy, a możemy doczekać czasów, kiedy normalne „prowadzenie się” stanie się podejrzanym, natomiast to, co dziś jeszcze uchodzi za niemoralne, stanie się normą.

Biblia zapowiada taki stan rzeczy, więc ci, co ją czytają, raczej nie są zaskoczeni kierunkiem, jaki obiera świat. Dokonując kolejnego uproszczenia, można powiedzieć, że ta jakościowa przemiana naszej cywilizacji dotyka przede wszystkim jej samej, natomiast w mniejszym stopniu Kościoła. Zagrożenie dla cywilizacji wynika ze wspomnianego wcześniej ryzyka, jakie niesie odrzucenie zasad chrześcijańskich. Nie czas i miejsce na dogłębną analizę problemu, ale przywołam dwa najbardziej oczywiste przykłady: skutki demograficzne i defensywę ideologiczną. W pierwszym chodzi oczywiście o to, że w społeczeństwie, w którym tradycyjna rodzina staje się czymś wyjątko-

wym, trudno o zapewnienie poziomu urodzin zapewniającego reprodukcję pokoleniową i społeczeństwa takie beznadziejnie szybko się starzeją, co skazuje je na porażkę w zderzeniu z cywilizacjami silniejszymi liczebnie i bardziej witalnymi. W drugim chodzi o to, że hedonizm i rozpusta nie są wartościami, za które ktoś gotowy jest oddać życie, w innych cywilizacjach natomiast takie wartości ludzie wciąż znajdują...

Natomiast gdy mówię, że przemiany cywilizacyjne powinny w mniejszym stopniu dotyczyć Kościoła, to chodzi mi przede wszystkim o to, że jako ludzie biblijnie wierzący powinniśmy widzieć ten problem we właściwych proporcjach. Zaryzykuję nawet twierdzenie, że nie powinniśmy się tym stanem rzeczy nadmiernie ekscytować. Jest to o tyle ważne, że jeśli o tym zapomnimy, to możemy popełnić kilka błędów, z których najpoważniejsze to:

1. Sprowadzenie problemu do kwestii upadku cywilizacji, gdy tymczasem problemem jest upadek człowieka spowodowany przez grzech. Grzech nie pojawił się wraz z pierwszym oficjalnym ślubem pary homoseksualnej. Cywilizacja zachodnia była skażona grzechem na długo przed tym, zanim kościoły we Francji czy Niemczech zaczęły pustoszeć. Lekarstwem na grzech nie jest powrót do tzw. wartości chrześcijańskich w rozumieniu oficjalnych kościołów, lecz nowe narodzenie. Potrzebuje go tak samo osoba żyjąca w związku homoseksualnym, jak i przykładowy mąż i ojciec heteroseksualnej rodziny. Nie twierdzę, że nie powinniśmy wspierać inicjatyw zmierzających np. do powstrzymywania zmian w prawie dotyczących adopcji dzieci przez pary homoseksualne, ale pamiętajmy przy tym, że naszym głównym zadaniem jest mówienie o tym, że zbawienia potrzebują wszyscy grzesznicy.
2. Zawieranie taktycznych sojuszy z tymi, którzy mają podobną opinię na temat obecnych przemian światopoglądowych. Trzeba pamiętać o tym, że najbardziej konsekwentne stanowisko w tych kwestiach zajmuje od lat Kościół rzymskokatolicki. Nie twierdzę, że nie można przyznać, iż w wielu kwestiach możemy mieć wspólne poglądy. W końcu łączy nas również pogląd na istotę Boga, osoby Jezusa Chrystusa i Trójcy Świętej. Czy należy jednak przyjąć stanowisko, że ratowanie cywilizacji zachodniej jest tak ważnym zadaniem, że należy przestać mówić o dzielących nas fundamentalnych różnicach i skupić się na walce ze wspólnym wrogiem?
3. Zapominanie o obowiązku miłości każdego grzesznika. Konserwatywni publicyści w swoim boju o uratowanie cywilizacji czasami zapominają o tym, że nawet popełniający największe ohydztwa człowiek jest obiektem Bożej miłości. Dla społeczeństwa jest lepiej, gdy ludzie ukrywają swoje grzechy i dbają o to, by jego fundamenty sprawiały wrażenie zdrowych, ale z Bożego punktu widzenia każdy grzech wymaga odkupienia. Nie wolno nam tak prezentować Ewangelii, jakby pewni ludzie mieli z góry i definitywnie znaleźć się poza zasięgiem jej oddziaływania.

Nie wiemy również czy to, co się dzieje w naszym społeczeństwie oznacza nieuchronnie zbliżający się koniec świata. Na pewno każdy dzień nas do niego przybliża, ale nie możemy być jeszcze pewni mechanizmów, które do niego doprowadzą. Nie możemy nawet z całą pewnością powiedzieć, że ewen-

tualny upadek cywilizacji zachodniej będzie oznaczał koniec świata w biblijnym rozumieniu – w końcu z opowieści misyjnych wiemy, że Pan Jezus nie przyszedł tylko do Białych. Poza tym nastroje społeczne czasami zachowują się jak wahadło, które wychyla się to w jedną, to w drugą stronę. Nie wszyscy pamiętają o tym, że dotychczas najbardziej radykalnym „projektem dechrystianizacyjnym” była Rewolucja Francuska, po której jednak nie nastąpiła lawina podobnych wydarzeń w innych krajach. Nie możemy z całą pewnością powiedzieć, że obecne przemiany mają charakter ostateczny i że wahadło się już nie odwróci np. pod wpływem jakiegoś śmiertelnego zagrożenia zewnętrznego i nominalne kościoły odzyskają swoją dawną siłę.

Ponadto, w tym wszystkim, co się dzieje wokół nas możemy dostrzec działanie pewnej uniwersalnej zasady, która ma oczywiście swoje korzenie w biblijnej diagnozie człowieka, ale którą trafnie opisał Chesterton: człowiek zawsze tworzy swoją własną hierarchię ważności przykazań, nie potrafi z równym zaangażowaniem odnieść się do całego Bożego prawa, wybiera sobie przykazania, których przestrzeganie uważa za bezwzględnie konieczne, natomiast do nieprzestrzegania pozostałych odnosi się z pobłażliwością. Swoje starania robienia dobrze człowiek zawsze okupuje błędami i nie potrafi postępować dobrze w sposób totalny. I tak, jeśli człowiek decyduje się postępować konsekwentnie zgodnie z wyznawanymi zasadami, często towarzyszy temu przemoc i nietolerancja. Dawna Europa niosła wysoko sztandar nominalnego chrześcijaństwa, a miliony były gotowe oddać życie za wiarę. Niestety towarzyszyła temu pobłażliwość wobec przykazania „nie zabijaj”, przez co przelano morze krwi w wyprawach krzyżowych i wojnach religijnych. Współczesna Europa brzydzi się przemocą i wojną, chce być otwarta, można nawet powiedzieć, że chce kochać każdego. Jak widać, ten szlachetnie brzmiący ideał wynaturza się poprzez stopniowe odrzucanie zasad i pobłażliwość dla niemoralności. Gdy człowiek otwiera się na duchowość, staje się przesądny, gdy człowiek stara się myśleć racjonalnie, staje się bezbożny. Inne współczesne cywilizacje, takie jak islam, pozostają bezkompromisowe w sprawach moralnych. Czy tylko dlatego można powiedzieć, że są bliższe Bogu? Bez Bożej łaski stać nas tylko na cząstkowe przejawy dobra i prawdy, za które na ogół płacimy wysoką cenę.

Dlatego, choć współczesne trendy obyczajowe napełniają nas smutkiem i obawą, a szczególnie dotyczy to okoliczności, gdy stają się one programem niektórych partii politycznych i zaczynają mieć swoje odzwierciedlenie w obowiązującym prawie, zachowajmy biblijną perspektywę powszechności grzechu człowieka i Bożej miłości. Wskazana jest pewna powściągliwość, jeśli chodzi o stawanie w pierwszym szeregu tych, którzy te zjawiska i związanych z nimi ludzi piętnują, a niewskazane jest pójście na kompromisy w innych sprawach w imię powstrzymywania upadku naszej cywilizacji. Wszelkie zło i zagrożenia, jakie obserwujemy wokół nas, powinniśmy odnosić raczej do uniwersalnego problemu grzechu i wskazywać ludziom sposób, jak od tego problemu mogą się uwolnić. □

Jarosław Pieczko

# Gender

## O co w tym chodzi i czy chrześcijanin ma się tego bać?

Janusz Kucharczyk



### Feministki vs rzymskokatolicki biskupi – żenujący poziom debaty

Od kilku miesięcy jesteśmy świadkami żenującego spektaklu, który nazwijmy „wojną o gender”. Z jednej strony rzymskokatolicki duchowni, a zwłaszcza biskupi wspierani przez prawicowych polityków i publicystów wmawiają nam, że ideologia gender to największe nieszczęście naszych czasów, źródło wszelkiego zła i prawdziwa przyczyna przypadków pedofilii wśród księży. Ich zdaniem, to nowa złośliwa mutacja marksizmu, która chce zamienić nasze społeczeństwa w domy publiczne, mężczyzn przerobić na kobiety, a kobiety na mężczyzn, znosząc tym samym pojęcie płci, albo czyniąc je kwestią wolnego wyboru. Podstępnie sączona jest ona już dzieciom, gdyż każe się chłopcom nosić sukienki a dziewczynkom spodnie i uczy się je technik przedszkolnej masturbacji.

Na to zaś zwolennicy krytykowanych idei, niewinnie mrucząc swe oczęta, zarzekają się, że o niczym takim, jak rzeczona ideologia gender nigdy nie słyszeli; że ona nie istnieje – są tylko naukowe badania nad płcią oraz godne szacunku dążenie do równości i walka z dyskryminacją – i to wszystko. Resztę wymyślili sobie biskupi, chcąc zapewne ukryć problem pedofilii w Kościele, a przytoczonych przypadków z przedszkoli po prostu nie było i już!

Większość ludzi nie wie w czym rzecz i uwierzy w to, co się głosi akurat w ich ulubionych mediach. Warto się jednak zapytać: o co tak naprawdę chodzi?

### Gender – co to pojęcie oznacza?

*Gender* to pojęcie wywodzące się z gramatyki, gdzie oznacza po prostu *rodzaj*. Różne języki jednak dzielą wyrazy na odmienne sposoby. W angielskim, niemieckim i polskim mamy trzy rodzaje: męski, żeński i nijaki. W arabskim i hebrajskim

mamy tylko rodzaj męski i żeński, te dwa są też w językach romańskich, ale z pewną liczbą wyrazów, które przybierać mogą jeden lub drugi. W językach skandynawskich i bałtyckich mamy z kolei rodzaj utrum (męsko-żeński) i neutrum (nijaki). W wielu, jak suahili, występują nie tylko te trzy rodzaje, ale jest wiele klas, a w chińskim, fińskim czy węgierskim nie ma w ogóle takiej kategorii.

Śmierć po polsku jest rodzaju żeńskiego, dlatego wyobrażamy ją sobie jako kobietę z kosą, a most ze swym rodzajem męskim, to dla nas coś masywnego i dużego; ale dla Niemców śmierć jest męska i jest raczej jak brodaty germański wojownik z toporem, a most żeński, dlatego wyobrażany jest częściej jako lekki i zgrabny. Węgierskie dzieci zaś później niż te z sąsiednich krajów zdają sobie sprawę z istnienia różnic między dziewczynkami a chłopcami.

Co z tych rozważań wynika? Otóż: w pewnym stopniu jesteśmy uwięzieni w swoim języku, który kształtuje naszą wyobraźnię. A on jest częścią kultury, która ma podobną do niego strukturę – jest systemem powiązań, odniesień i znaczeń. Jednym z czynników, który się w tym systemie wyobrażeń pojawia, jest podział na to, co męskie i żeńskie.

I tu pojawia się myśl, że może i płeć jest czymś takim, jak rodzaj gramatyczny. Czyli: tylko częścią kultury, zatem czymś arbitralnym, raz takim, a raz owakim? Oraz, że w owe kulturowe postrzeganie płci jesteśmy wtłaczani od dzieciństwa, co kształtuje naszą psychikę i wpływa na nasze życiowe wybory. W tym ujęciu to, co męskie i żeńskie nie jest tym samym, co płeć. Płeć to jedynie różnice w budowie ciała i genitaliów; cała reszta to kulturowa nadbudowa, czyli gender.

Zastanówmy się chwilę nad zmianami w owym kulturowym postrzeganiu kobiecości. U ludów łowców-zbieraczy rola kobiety jest dość duża, bo tam one zaopatrują społeczność

w pokarm. Antylopę zabita przez mężczyznę się rzadko – częściej zbierane przez kobiety korzonki, grzyby czy jaja. W Egipcie czy u Gallów kobiety miały też duże znaczenie. U Greków i Rzymian mniejsze, w Atenach zaś prawie żadne. Zależne też od epoki i kultury jest to, co uważa się za strój męski a co za kobiecy (patrz szkockie kilty). Do XVII w. w Europie wierzono, że kobiety to seksomaniaczki czyhające na mężczyzn. Wiek XVIII odwrócił ten schemat, a XIX uznał, że kobiety są z natury aseksualne. I ludzie żyjący w tych krajach czy epokach w owe stereotypy wierzyli, starając się żyć zgodnie z panującym przekonaniem, rzekomo naturalnym czy odwiecznym. Kto się w tym nie mieścił, nie przyznawał się do tego. Miał wyrzuty sumienia lub żył w obłudzie. Podsumowując: coś takiego jak płęć kulturowa, czyli kulturowe postrzeganie tego, czym jest płęć, istnieje na pewno i można to badać. A czyni się to m.in. w ramach tzw. gender studies.

Czy jednak można męskość i kobiecość sprowadzić wyłącznie do kultury? Zanim się nad tym zastanowimy, warto zarysować historię owych gender-studies.

## Gender studies

Kierunek ten rozwinął się w II połowie XX wieku, kiedy w naukach humanistycznych i społecznych panował strukturalizm traktujący kulturę na sposób języka. Wcześniej nauki te, uznając dominację nauk przyrodniczych, dostosowywały się do nich, podkreślając znaczenie instynktów, rasy, walki o byt oraz postulując znaczenie eugeniki. Takie stanowisko zostało skompromitowane przez nazizm i stopniowo natura zostaje wyparta przez kulturę. I tak, na początku XX wieku mówiono o różnych rasach, potem raczej o różnych kulturach. Wcześniej człowiek, walcząc ze swymi słabościami, narzekał na swoich przodków, a potem na wychowanie. W psychologii, socjologii, antropologii i w bliskich im działach filozofii zaczęto mówić o znaczeniu kultury, powracając do modnej w XVIII w. idei *tabula rasa* (człowiek po urodzeniu jako czysta, gotowa do zapisania przez społeczeństwo karta). Kultura tworzy nas, więc można też na nią wpływać.

W tym kontekście pojawiają się gender studies. To, że chłopaki nie płaczą, a dziewczynki są grzeczne; że głową domu jest mężczyzna, a kobieta ma wychowywać dzieci i słuchać męża, który ma robić karierę, jest dziełem – w świetle tej perspektywy badawczej – wyłącznie kultury. Kultury złej, bo prowadzącej do zniewolenia kobiet i dzieci, ale też nakładającej na mężczyzn trudne do spełnienia oczekiwania. Co z tym począć? Otóż można i powinno się ową kulturę zmienić. Na gruncie wyżej wymienionych nauk prowadzi się zatem badania nad sposobem działania owych kulturowych schematów w społeczeństwie i nad metodami przeciwdziałania im, by ulżyć uciskanyim ludziom płci obojga.

## Feminizm i postmodernizm jako ideowe podglebie

Oczywiście, tak zdefiniowane gender studies są ściśle związane z feminizmem. Powiedzmy, że sympatia do feminizmu w gender studies nie jest przypadkiem. Jeśli ktoś ceni feminizm,

to ze sporym prawdopodobieństwem (nie 100% jednak) będzie też uważał tę dziedzinę nauki za ważną. I na odwrót: niechęć do feminizmu łączy się z odrzuceniem tego nurtu. Wątki w duchu gender studies w feminizmie pojawiają się już u jego XV-wiecznej prekursorki Cristine de Pisan, są obecne też u jego przedstawicielki w dobie rewolucji francuskiej – Mary Wallstencraft. Feminizm zatem od zawsze głosi, że dominacja mężczyzn nad kobietami jest wytworem degradującej kobietę kultury. Trzeba zatem ją zmienić, a nie można tego zrobić wierząc, że różnice między płciami są naturalne. Feminizm pozostaje nauczaniem lewicowym, czyli poglądem, że człowiek z natury jest dobry, a jedynie wpływająca na niego kultura jest zła: dlatego można (i trzeba) zmienić świat przez usunięcie psującej go kultury. Nie można jednak, jak czynią to pravicowi publicyści i biskupi, wiązać go z marksizmem, skoro jest od niego starszy. To tylko pewne odmiany feminizmu mają marksistowski charakter. Dotyczy to i gender studies. Warto jednak dodać, że są feministki odrzucające z różnych przyczyn tę ideę. Po drugie, nakłada się na to jeszcze dodatkowy czynnik związany z postmodernizmem. Jeden z jego klasyków Michel Foucault mówi, że wiedza to władza; że poglądy naukowe mówiące o istnieniu natury ludzkiej, w której mężczyzna jest agresywny i dominujący, a kobieta uległa i uczuciowa, służą tej władzy.

Postmoderniści mówią też często o Innym, czyli o kimś/ czymś, co nie pasuje do schematu panującego w społeczeństwie. Może to być osoba hermafrodytyczna, czyli obojnaka, mająca narządy męskie i żeńskie. Osoba transseksualna, która własną płęć definiuje w sprzeczności do posiadanych narządów płciowych, lub trans-genderowa (transwestyta), czyli taka, która ubiera się i wygląda jak osoby płci przeciwnej. W końcu homoseksualna, czyli negująca schematy pożądania ograniczonego tylko do płci przeciwnej.

Spychanie tych przypadków na margines jest w tym ujęciu złem, bo czyni to opresyjne społeczeństwo. Nauka według postmodernizmu nie ma jedynie opisywać obiektywnej prawdy, skoro sama nauka jest narzędziem przemocy! Gender studies wraz z bliskim im queer studies (związanymi z ruchem mniejszości seksualnych) zatem nie przejmują się prawdą obiektywną. Zajmuje się raczej wyzwalaniem uciskanych grup przez patriarchalny aparat przemocy.

## Nauka czy ideologia? Feminizm vs konserwatyzm

Trudno się dziwić, że tak zdefiniowane gender studies od początku budzą sceptycyzm tak świata nauki, jak i konserwatystów, czyli nurtu uznającego, że społeczeństwo może funkcjonować wyłącznie o stałe, wpisane w naturę ludzką naturalne schematy. Zazwyczaj schematy te postrzega się jako dane przez Boga, by poskromić ludzki grzech lub też przez cywilizację, która powściąga złe, naturalne skłonności. Jej założenia są zatem dokładnie przeciwne do tych leżących u podstaw gender studies. Mówienie konserwatystom, że gender studies to obiektywna nauka jest tylko dolewaniem oliwy do ognia. Będą wskazywać na ideowe lewicowe i feministyczne podglebie tej dziedziny, czyli sprzeczne z klasycznym rozumieniem nauki,

a obecne w gender studies ideały postmodernizmu, i nazywać je ideologią. I w tym sensie na pewno mają rację.

## Geny, Bóg czy kultura? Chrześcijaństwo i darwinizm po tej samej stronie barykady

Warto dodać, że przeciwnikami gender studies są dwie grupy, dość ze sobą skonfliktowane. Pierwsza z nich to chrześcijańscy konserwatyści. Dla nich (nas) oczywiste jest istnienie pewnych danych od Boga, niezmiennych celów i cnót męskości i kobiecości. Druga z nich, to psychologia ewolucyjna, nauka ściśle darwinistyczna, często przez tych samych chrześcijańskich konserwatystów zwalczana, jako źródło wszelkiego zła, a tutaj, paradoksalnie, idąca z nimi ramię w ramię.

Psychologia ewolucyjna odrzuca bowiem dominujący w naukach społecznych schemat mówiący o wyjaśnianiu wszystkiego poprzez wpływ kultury. Zwolennicy tego typu psychologii głoszą coś przeciwnego: ludzkie zachowanie w sporej mierze zdeterminowane jest przez geny, ukształtowane w epoce lodowcowej, gdy powstawał nasz gatunek. To, co służyło przetrwaniu, zachowało się w genach. I tak mężczyzna silny i agresywny, potrafiący upolować mamuta spłodził więcej dzieci niż tchórz i maminsynek; dlatego męskie geny dają w efekcie takie cechy, jak siłę, dominację, agresję, rywalizację, pociąg do wielu kobiet. I tak właśnie ma być, bo to służy naszemu gatunkowi! Kobieta zaś, która nie troszczyła się o dziecko, nie przekazywała genów, bo dziecko umierało; dlatego dobór naturalny u kobiet premiował troskliwość i opiekuńczość.

I trzeba z nimi się zgodzić, że geny ewidentnie nie są zależne od kultury. Przeprowadzane przez ewolucjonistów badania wskazują, że chłopcy od niemowlęctwa (gdy wpływ kulturowy jest za krótki, by mógł ich kształtować) wolą samochodziki, a dziewczynki lalki. Również, iż we wszystkich społeczeństwach większość inżynierów to mężczyźni, a pielęgniarek to kobiety. W krajach, gdzie panuje równouprawnienie płci, jak Szwecja czy Norwegia, ta różnica jest jeszcze wyraźniejsza! Jeśli kobiety mają swobodę wyboru, będą stanowiły 90% pielęgniarek – a inżynierami w 90% zostaną mężczyźni.

To wysuwany przez darwinistów dowód przeciw gender studies. Różnice między płciami, jak dowodzi statystyka mają zatem biologiczne podłoże. Choć bardzo mężczyźni nie są większością i nie brakowało w historii władczych kobiet, jednak typy osobowości nastawione na empatię i uczucia są częstsze u kobiet, a te na logikę i rywalizację - u mężczyzn.

## Chrześcijański punkt widzenia

Co więc ma sądzić o tym chrześcijanin? Przede wszystkim, powinien wierzyć, że płeć jest częścią dobrego Bożego planu. Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę i to jest piękne i właściwe, że kobiety są kobiece, a mężczyźni męscy. Oboje stanowią obraz Boży. Kobieta jest ciałem z ciała mężczyzny i kością z jego kości, ale ma być odpowiednią dla niego pomocą. Tak, w Chrystusie nie ma mężczyzny ani kobiety. To wszak nie znaczy, że płeć została zniesiona, ale raczej, że żadna nie jest bliżej Boga. Mężczyzna w małżeństwie pozostaje jednak wciąż głową kobiety, tak jak Ojciec Chrystusa, a ten zaś Kościoła – i dlatego ma za żonę oddać życie, jak Pan za swoje ciało. I to nie jest zadanie żon, ale mężów. Tak jak Chrystus, będąc równy w boskości Ojcu, nie przestaje być Synem, tak mężczyzna i kobieta, będąc ludźmi, nie przestają być sobą i uzupełniają się.

Nie miałyby te nauki biblijne sensu, gdyby różnice między płciami sprowadzić do kultury – one są dane z góry, przez Boga. Tu zatem zgody z gender studies być nie może i chrześcijanin musi pozostać sceptyczny wobec ich pomysłu zbawiania świata przez uwalnianie od tych biblijnych zależności.

Nie znaczy to jednak, że ma preferować przemoc wobec kobiet! Musimy pamiętać, że Upadek spowodował dominację mężczyzny nad kobietą. A ona nie jest dobrym sposobem wyrażania męskości; tu możemy zgodzić się z feministkami, że często kobiety były poniżane przez mężczyzn i nie ma w tym nic biblijnego. Oraz że kultura na pewno ma wpływ na postrzeganie naszych ról, i to niekoniecznie błogosławiony. Zbawieniem nie jest jednak feminizm ani utożsamianie wszystkiego z opresyjną kulturą, którą zbawi zaprzeczenie męskości i kobiecości. To nieprawda. Warto również, niezależnie od naszej opinii o wyjaśnieniach powodów takich a nie innych preferencji wśród małych chłopców i dziewcząt, zgodzić się z psychologami ewolucyjnymi, że geny w wielkiej mierze kształtują to, czym jest męskość i kobiecość. Wszak i one przecież pochodzą od Boga. W końcu, przede wszystkim bądźmy wiernymi nauczaniu Jezusa i trwajmy we wzajemnej miłości, oddaniu drugiej osobie, która jest inna - i dobrze, że jest taka - zamiast negować naturalne różnice między płciami. □

Artykuł z miesięcznika „Słowo Prawdy”, Nr 4-5 2014, s. 13  
Wykorzystano za zezwoleniem





# Zabawianie czy służenie, czyli o gościnności słów kilka

**C**o będziesz miał dzisiaj na obiad? Domyślam się, że wielu z was już wie. Może jedynie nieliczni zastanawiają się jeszcze, co ugotować. A może czytając te słowa, jesteś już po smacznym obiedzie? Jeśli tak, to pozwól, że zadam ci jeszcze jedno pytanie: Z kim zjadłeś dzisiaj obiad? No może niekoniecznie dzisiaj, ale w tym minionym tygodniu. Czy udało ci się zjeść posiłek w towarzystwie rodziny? Przyjaciół? Znajomych?

Kiedy czyta się Pismo Święte, trudno nie zauważyć, że ludzie są dla Boga ważni. Biblia, Boża księga, to od początku do końca Boża historia. Bóg tworzy historię. Jednak wydarzenia, o jakich mowa na kartach Bożej księgi, nie istnieją w oderwaniu od ludzi. Wyciągnij z niej ludzi, a niewiele w niej zostanie. Powód? Bóg tworzy swoją historię przez ludzi.

W tej tworzonej przez Boga historii z udziałem ludzi, gościnność odgrywa bardzo istotną rolę. Spożywanie posiłków w Biblii regularnie odbywa się w towarzystwie innych. Gdzie nie zajrzysz, tam ludzie jedzą i nie robią tego w odosobnieniu, ale robią to wspólnie z innymi. Wspólne spożywanie posiłku jest niczym innym, jak wyrazem autentycznych relacji, wyrazem zainteresowania drugą osobą i jej życiem. Ludzie są stworzeni do wspólnotowości, a to oznacza, że również posiłki powinni spożywać razem. Stąd przynaglenia kierowane zarówno do Izraelitów, jak i do chrześcijan, aby okazywali gościnność. Tekstów biblijnych na temat gościnności jest tak wiele, że nie sposób je tutaj przytoczyć. Wystarczy zajrzeć do konkordancji biblijnej lub pierwszego z brzegu słownika biblijnego, aby zobaczyć przytłaczający wręcz biblijny materiał!

Dzisiejsza rodzina jest tak zabiegana, że domownicy nie znajdują czasu, aby wspólnie razem usiąść ze sobą przy stole. Dzieci nie widują się z rodzicami przez cały dzień. Mąż i żona mijają się w drzwiach. Trudno jest dzisiejszej rodzinie usiąść razem przy stole i zjeść obiad bez pośpiechu w miłej atmosferze. Czasami nawet w niedzielę nie jest to łatwe, chociaż staramy się, jak możemy. Od czasu do czasu udaje nam się nawet zaprosić innych wierzących na obiad.

Łatwo jest się pomylić. O ile jesteśmy zachęceni przez Boże Słowo do tego, abyśmy okazywali sobie gościnność, o tyle biblijne znaczenie gościnności jest - zaskakująco - zupełnie inne niż to, z czym nam się kojarzy. Kiedy myślimy dzisiaj o „gościnności”, to często wywołuje ona skojarzenia w rodzaju: muszę się przygotować, bo przyjdzie



rodzina lub przyjdą przyjaciele. Oznacza to ogarniętą łazienkę, zamieciony przedpokój, odkurzony dywan. Często oznacza to, że „chcę zrobić wrażenie na gościach”. Do tego oczywiście nakryty stół, smaczkowa zupa, zaraz później kurczak de volay przyprawiony tak, jak tylko ty potrafisz, no a na deser ciasto takie, że palce lizać. Inni dobrze gotują i dobrze pieką, ale nikt nie robi tego tak, jak ty. Bo to twoja receptura. Nie żebyś miała ją trzymać tylko dla siebie. Chętnie dzielisz się nią z przyjaciółmi, ale jest tak miło, kiedy ludzie chwalą twoją kuchnię. Bo może tak to jest, że okazujesz gościnność z myślą o własnej satysfakcji. Gościnność może stać się niczym innym, jak zabawianiem wąskiego grona ludzi, zabawianiem, którego źródłem jest... pycha.

Łatwo jest się pomylić. Owszem, zapraszanie rodziny i przyjaciół jest pewnym elementem gościnności. Jednak bardzo często to nic innego, jak zabawianie innych. Nie jest trudno zapraszać ludzi po to, by zrobić na nich wrażenie, abyśmy mogli usłyszeć „ach” i „och”, te wzdychania, które są tak miłe dla naszych uszu.

Ciekawe, że samo słowo gościnność, pojawiające się regularnie na kartach Nowego Testamentu to „filoksena”, co dosłownie znaczy „miłość do obcych”. Okazuje się, że prawdziwa gościnność to nie pozorantwo, ale poświęcenie dla innych, to nie zniewolenie własnym ego, ale uwolnienie, by służyć. Gościnność to robienie tego, co jest często niewygodne. Źródłem gościnności jest zawsze gościnne serce. Gościnność ma więcej wspólnego z domem otwartym na obcych, niż z umiejętnościami kulinarnymi. Jest nadzieja dla tych z nas, którzy nie posiadają kulinarnych umiejętności, bo to nie o to chodzi. Gościnność to coś więcej niż ładnie przygotowany stół. To czas poświęcony innym. To troska o potrzeby innych. Zatem skoro istotą gościnności jest służenie a nie zabawianie, to obiektem gościnności są inni, a nie jedynie mój wewnętrzny krąg najbliższych mi ludzi.

Różnica między zabawianiem i gościnnością jest kolosalna. Jeżeli w zabawianiu ja chcę dobrze wypaść, to w gościnności zależy mi na tym, by to Jezus dobrze wypadł. Jeżeli w zabawianiu nacisk jest położony na dobre jedzenie, to w gościnności nacisk jest położony na postawę serca. Jeżeli w kontekście zabawiania często przepraszamy za bałagan, to w kontekście gościnności jesteśmy wdzięczni, że możemy służyć, bo celem gościnności jest służenie, a nie zabawianie.

Gdyby przysłowiowej, czteroosobowej polskiej rodzinie Kowalskich przyszło żyć w I stuleciu gdzieś w rejonach Morza Śródziemnego, to nie mieliby dostępu do sklepu za rogiem, w którym o każdej porze mogliby za parę złotych kupić coś do jedzenia. Nasze posiłki byłyby bardzo skromne. Jedlibyśmy chleb z jęczmiennej mąki lub z soczewicy. Na dobrą sprawę 75% naszej diety stanowiłby taki właśnie chleb. Mięso na glinianych, prostych naczyniach widzielibyśmy w naszych domach bardzo rzadko, a takie słowo, jak przekąska, nie istniałoby nawet w naszych umysłach. To do rodziny przysłowiowych Kowalskich, wierzących w Pana Jezusa, Apostoła Piotr kieruje takie słowa: „Okazujcie gościnność jedni drugim” (1 P 4,9).

Jeżeli nam, wierzącym rodzinom, trudno jest okazywać gościnność dzisiaj to nie powinno dziwić, że nie było to łatwe wczoraj. Jeżeli nam, wierzącym trudno jest okazywać gościnność rodzinie, to nie powinno dziwić, że jeszcze trudniej jest ją okazywać innym, tym spoza rodzinnego kręgu, aby w kontekście relacyjności podzielić się z nimi posiłkiem. Dlatego zachęta Piotra może nas wprowadzić w zakłopotanie. Piotr wiedział, że chrześcijańskie służenie nie zawsze jest łatwe, że ludzie są zmęczeni, że miewają różne myśli i różne nastroje, że nie mają za wiele, że czasami im się nie chce, że czasami pomarudzą pod nosem. Piotr o tym wszystkim wiedział. Dlatego do swojej zachęty, by okazywać gościnność, dodaje jeszcze takie słowa: „bez szemrania i narzekania”.

Gościnność - miłość do obcych. Nie wiem, czy kiedykolwiek próbowałeś to świadomie praktykować. Taką właściwie rozumianą gościnność nacechowaną otwartym sercem, wyrażającą się w otwartym domu. Nie wiem, czy próbowałaś to robić regularnie. Można się zmęczyć. Naprawdę! Sama o tym wiesz najlepiej. To nie jest łatwe, kiedy robisz szczerze i wiele dla obcych ludzi, a oni nawet nie powiedzą: „dziękuję”.

Dlaczego jednak w tym niełatwym, pełnym stresu i nacechowanym brakiem czasu życiu mamy okazywać miłość do obcych/gościnność? Odpowiedź wydaje się być prozaiczna: bo Bóg przez swoje Słowo regularnie nas do tego zachęca! Bo to jest istota prawdziwego uczniostwa. Naśladowanie Jezusa zawsze wyraża się autentyczną troską o potrzeby ludzi. Ponieważ Bóg się o nas troszczy, to i my powinniśmy okazywać szczerą troskę o innych. □

<http://www.youtube.com> - mirek marczak





Ojcowie II wieku

# Tertulian

Część VI

Richard O'Connell

## Wstęp

Wyobraźcie sobie pisarza we wczesnym Kościele, który tworzył, trzymając w jednej ręce pióro, a w drugiej piorun. Pisarza, którego każde zdanie było jak nowa strzała wypuszczona z łuku. Siła jego argumentacji wynikała tak z wykształcenia prawniczego, jak i z błyskotliwości umysłu. Nade wszystko wyobraźcie sobie, że jego talenty, pragnienia i energia zostały uświęcone przez osobę Pana Jezusa Chrystusa. Dopiero mając to wszystko na uwadze, możemy zacząć kreślić postać i charakter Tertuliana, rodem z prowincji rzymskiej znanej jako Afryka Północna.

W I wieku teologia była zdominowana przez pisarzy chrześcijańskich pochodzenia żydowskiego, w II wieku - greckiego, a na przełomie II i III wieku pojawia się Tertulian – ojciec teologii łacińskiej; on to daje początek szkole łacińskiej.

## Życie

Biorąc pod uwagę, jak wiele Tertulian pozostawił po sobie dzieł, o jego życiu wiemy stosunkowo niewiele. Urodził się około roku 150 i umarł prawdopodobnie blisko roku 220, chociaż Jerome podaje, że zmarł jako „zniedołężniały starzec” około 240 roku. Zatem w tej ostatniej, krótkiej biografii, dotyczącej *Ojców II wieku*, muszę przyznać, że postać Tertuliana dotyczy zarówno końca II wieku, jak i początku wieku III.

Urodził się i większość swojego życia, najpierw jako człowiek niewierzący, później jako wierzący, spędził w rzymskiej prowincji Afryka Północna (obecnie Tunezja). Tam też, w Afryce rodzi się teologia łacińska. W młodości Tertulian prawdopodobnie kształcił się i w prawie, i w retoryce – obie te dziedziny przydały mu się w służbie dla Króla królów. W zasadzie nie znamy żadnych szczegółów dotyczących miejsca i czasu nawrócenia się Tertuliana. Niektórzy twierdzą, że nawrócił się, gdy miał lat około 30, inni - około 40, dzięki świadectwu

męczenników. Jednakże, jakkolwiek i kiedykolwiek to nastąpiło, od tamtego momentu żył całkowicie dla Pana.

Tertulian, tak jak Klemens Aleksandryjski i Orygenes, nigdy nie został biskupem. Do końca życia pozostał zwykłym prezbiterem /starszym/. Jak wiemy z *Listów Polikarpa*, przez większość II wieku „stanowisko” prezbitera było postrzegane w lokalnych zborach jako najwyższe. Co więcej, jest możliwe, że kościół Afryki Północnej utrzymywał bardziej prymitywną i niezmienną formę porządku kościelnego, przejętą od apostołów.

W ramach swej działalności w Afryce Północnej Tertulian większość swojego czasu poświęcił zwalczaniu herezji i braku dyscypliny w kościele. To właśnie ze względu na brak wystarczającej dyscypliny opuścił z biegiem czasu kościół powszechny na rzecz „sekt” montanistów. Był z jednej strony coraz bardziej rozczarowany stale obniżanymi standardami moralnymi wewnątrz Kościoła, a z drugiej strony pociągała go purytańska surowość moralna montanistów.

Tertulian pozostał wśród montanistów aż do śmierci. Z tego też powodu nigdy nie został uznany świętym ani doktorem kościoła katolickiego. Zasięg wpływu i nauki Tertuliana był tak ogromny, że aż po wiek V istniały grupki „tertuliańskie”.

## Montanizm

Montanizm był swego rodzaju ruchem reformatorskim II wieku. Gdy przegląda się różne źródła, omawiające powstanie montanizmu, ukazujące ekscesy jego pierwszych przywódców – Montanusa i jego dwóch proroków, pojawia się natychmiastowa chęć odrzucenia całego tego ruchu. Jednak biorąc pod uwagę fakt, że niektórzy z ojców Kościoła – jak np. Ireneusz z Lyonu – aprobowali montanizm, a Tertulian nawet się do niego przyłączył, w ocenie tego ruchu musimy być trochę bardziej ostrożni. Powinniśmy umieć oddzielić przesadę niektórych jego wczesnych przywódców, od ogólnego etosu montanistów. Byłoby niesprawiedliwe odrzucić cały ruch z powodu jego

początkowych błędów. Jeżeli stosowalibyśmy konsekwentnie taką metodę selekcji, musielibyśmy odrzucić również anabaptystów, purytan, pentekostalizm itp.

Ruch montanistów w szczególny sposób akcentował prococtwo, czystość etyczną i eschatologię. Ich skupienie się na Duchu Świętym i prorokowaniu pokazuje, że w drugiej połowie II wieku podkreślanie działania Ducha Świętego zeszło w kościele na drugi plan, dając raczej pierwszeństwo strukturze organizacyjnej. Waga, jaką montaniści przywiązywali do Tysiącletniego Królestwa i rychłego powrotu Pana Jezusa ukazuje, że już w drugiej połowie II wieku kościół jako całość zaczął zmierzać w kierunku zwanym później amillenializmem. Natomiast nacisk, jaki kładli na czystość i gorliwość pokazuje, że w kościele końca II wieku pojawiła się apatia i wzrastające ześwietczenie.

Opozycja wobec montanizmu w końcu zwyciężyła, co miało jednak swoją cenę. W Tyturyze cały kościół pozostał montanistyczny przez prawie całe stulecie, a inskrypcje wskazują na to, że sekta ta się utrzymywała. Mimo braku uznania ze strony większości kościoła katolickiego, zdobyła dla siebie, dzięki swojemu purytanizmowi i odnowionej etyce, znaczącego członka w osobie znakomitego afrykańskiego oratora, Tertuliana<sup>1</sup>.

Tertulian był w stanie rozróżnić wcześniejszą fazę fanatycznej przesady od ogólnego etosu montanizmu, w którym to ruchu widział ludzi usiłujących powrócić do czystości i żarliwości, do formy zborów Nowego Testamentu. Spostrzegł, że Kościół – ogólnie rzecz biorąc – stawał się zepsuty i świecki. Trzeba koniecznie zauważyć, że prześladowania oczyszczają Kościół Boży, podczas gdy czasy dostatku często powodują apatię i ześwietczenie – a widzimy, że ostatnie dwudziestolecie II wieku i początek III wieku to okres względnej pokój dla Kościoła (nie licząc kilku wyjątków lokalnych), co wydawało się mieć wpływ na szczytowy etap rozwoju montanizmu.

## Jego pisma

Wyjąwszy Orygenesę, Tertulian był prawdopodobnie najbardziej plennym pisarzem Kościoła okresu przednicejskiego. Napisał ponad 30 broszur i książek na prawie każdy temat dotyczący codziennego życia chrześcijan. Większość jego pism była skierowana przeciwko ówczesnej herezji. Dzieła te pokazują jego obszerną wiedzę na temat filozofii, pism heretyków oraz Starego i Nowego Testamentu. Campenhausen pisze:

„Nie było takiego problemu w ówczesnym Kościele, na którego temat Tertulian nie wyraziłby swego poglądu czy w jakiś sposób nie przedstawiłby swoich opinii”<sup>2</sup>.

Pisał po grecku i łacinie, ale żadne z jego greckich pism nie ocalało. Pisząc po łacinie, stworzył łacińską terminologię teologiczną. Jego książki są bardzo dobrze napisane, uporządkowane. Zawsze skupiał się w nich na celu, który chciał osiągnąć. Jego wczesne dzieła były *apologiami /obronami/*, rodzajem pism chrześcijańskich charakterystycznych dla II wieku – tworzył je, by pokazać władcom, że chrześcijaństwo nie tylko nie stanowi zagrożenia dla społeczeństwa, ale chrześcijanie są jego najcenniejszymi członkami. Jego:

„*Wielka Apologetyka* jest słusznie postrzegana jako niezrównane arcydzieło wczesnej apologetyki chrześcijańskiej”<sup>3</sup>.

Wiele z pism Tertuliana porusza konkretne tematy – pokazuje, w jaki sposób chrześcijanin powinien utrzymywać siebie nieskażonym przez przesiąknięte bałwochwalstwem społeczeństwo. Jego traktaty noszą takie tytuły, jak: „Cyrk”, „Post” itp. Nauczają one, że chrześcijanin nie może służyć w wojsku, nie może być urzędnikiem państwowym ani nawet nauczycielem szkolnym. Co więcej, prawdziwie wierzący człowiek nie może pracować w zawodzie, który jest związany, nawet pośrednio, z bałwochwalstwem.

## Styl

Doktryna i styl pisanego Tertuliana są radykalne i nie uznają żadnego kompromisu. Możemy zobaczyć jego stopniowy, ale stały kurs w kierunku radykalizmu, który przyczynił się do jego przyłączenia się do montanistów. Najpierw więc zalecał ponowne zawarcie związku małżeńskiego przez wdowy i wdowców, by następnie, na późniejszym etapie swojego życia, nazwać to cudzołożeniem. Campenhausen pisze:

„Rzymska powściągliwość, klarowność pod względem prawa i dyscyplina wojskowa zostały przemienione w intelektualną, moralną siłę w gorliwym, ambitnym rozumie i sercu Tertuliana”<sup>4</sup>.

Jego styl jest dynamiczny i bezwzględny, zwłaszcza w odniesieniu do Prakseusa, wyznawcy i heretyka, który był monarchianistą i sprzeciwiał się montanistom. Tertulian napisał o nim, że „wygnał Ducha Świętego i ukrzyżował Ojca”!

Henry Chadwick pisze, że Tertulian w swoich dziełach jest:

„Genialny, irytujący, sarkastyczny i nietolerancyjny, ale w argumentacji zacięty i energiczny; lubujący się w logicznych trikach i obdarzony iście adwokackim zamiłowaniem do sprytnej sofistyki, o ile służyła ona ośmieszeniu przeciwników; pozostaje jednak wybitnym twórcą wspaniałej, wartkiej prozy”<sup>5</sup>.

Tertulian był zupełnie obojętny na głosy opinii publicznej, interesował się po prostu nauczaniem prawdy, a nie pozyskiwaniem naśladowców. W swoich pismach ZAWSZE jakby stawał przed sądem i w każdej sprawie przyświecał mu jeden cel – udowodnić błędy przeciwnika poprzez logikę i dowody, i odnieść zwycięstwo. Niektórzy pisarze z początków chrześcijaństwa woleli w łagodny sposób przyciągać ludzi ze świata do Królestwa, Tertulian zaś zaciągał ich nad przepaść! W swoich pismach nie marnuje czasu na mistycyzm ani rozważania – „wszystko, co Tertulian myślał i robił było adresowane do prawdziwego świata i wywierało nacisk na podjęcie praktycznej decyzji”<sup>6</sup>. Tertulian jest jak wulkan na skraju erupcji czy tsunami, wobec którego nic się nie ostoja. Sam narzekał, że nigdy nie nauczył się cnoty cierpliwości. Jerome nazywa go „wiecznie rozjarzonym człowiekiem”!

## Jego doktryna

Tertulian wniósł niewątpliwie największy wkład w dziedzinę chrystologii. Jego zasługą w dużym stopniu jest forma ortodoksji chrystologii III i IV wieku. To właśnie on po raz pierwszy użył określenia „Trójca” – „jedna istota w trzech Osobach”<sup>7</sup>. W kontekście tego, co pisał, było to bardzo imponujące osiągnięcie. Należał bowiem do tego pokolenia teologów, które

jako pierwsze zaczęło zgłębiać tę niewyobrażalną tajemnicę i – w przeciwieństwie do nas – nie miało ani dziedzictwa poprzedniego pokolenia teologów, ani nawet właściwego słownictwa. Zaistniała zatem potrzeba, by przyjąć swój własny język, a nawet stworzyć nowe słownictwo, odpowiednie dla chrześcijańskiej teologii.

Tertulian wydaje się być również pierwszym pisarzem, który mówił o „dwóch naturach” Pana Jezusa w „jednej Osobie”, „jednoczącej dwie natury – boską i ludzką, które zachowały swoją odrębność, nawet w sferze działania, choć pozostawały jedną Osobą”<sup>8</sup>. Campenhausen mówi o Tertulianie:

„Najbardziej oryginalny i pod wieloma względami najbardziej przenikliwy egzegeta całego starożytnego Kościoła; ta szczegółowa dokładność i zrozumienie nie zostały prześcignięte przez żadnego z późniejszych teologów”<sup>9</sup>.

Jeśli chodzi o jego chrystologię, jest ona gruntownie trynitarna, z kolei w kwestiach światopoglądu, jest on w pełni purytaninem. Biblia – i tylko Biblia – była jego jedynym autorytetem, Tertulian całkowicie odrzucał autorytet filozofii. „Co za społeczność – pisze – jest między Atenami i Jerozolimą, Akademią i Kościołem?”<sup>10</sup>. Według niego, jeśli u greckich filozofów można znaleźć jakieś dobro, to pochodzi ono albo z pism Mojżesza, albo z naturalnego rozumu, który jest darem Boga. Jednak, mówiąc ogólnie, Tertulian odnosił się do filozofów jak do „heretyckich patriarchów”<sup>11</sup>.

## Przypisy

<sup>1</sup> Chadwick, H, *The Early Church*, Penguin Books, London, 1967, 52.

<sup>2</sup> Campenhausen, HV, *The Fathers of the Latin Church*, Hendrickson Publishers, Peabody 1998, 9.

<sup>3</sup> Campenhausen, HV, *The Fathers of the Latin Church*, 12.

<sup>4</sup> Campenhausen, HV, *The Fathers of the Latin Church*, 6.

<sup>5</sup> Chadwick, H, *The Early Church*, 91.

Purytański duch Tertuliana jest widoczny także w jego codziennym życiu, gdy potępia wszelkie luksusy, w tym kosmetyki – pisze, że jeśli Bóg miałby upodobanie w kolorowych szatach, to dlaczego nie stworzył purpurowych i niebieskich owiec?!

## Podsumowanie

Mimo że Tertulian dokończył swych dni w oddzieleniu od większości chrześcijan, to jednak miał ogromny teologiczny wpływ na późniejsze pokolenia kościoła powszechnego (katolickiego). Jerome na przykład pisze, że *Cyprian* (ok. 200-258) nazywał go „Mistrzem” i codziennie studiował jego pisma. My sami mamy całkiem spory dług wobec Tertuliana – położył on bowiem fundamenty pod trynitarną formułę IV wieku, a także – wraz z Ireneuszem – stanowił zaporę wobec napływających w końcu II wieku i w początkach III wieku herezji. Wzywał Kościół do wyrwania się z apatii i ześwieczenia. Ponadto, jak słusznie zauważa Campenhausen:

„Tertulian posiadał rzadką wśród teologów zdolność – był niezdolny do bycia nudnym!”<sup>12</sup>. □

## Bibliografia

1. Chadwick, H, *The Early Church*, Penguin Books, London, 1967
2. Campenhausen, *The Fathers of the Latin Church*, Hendrickson Publishers, Peabody 1998
3. *Tertullian Pisma Tertuliana*

<sup>6</sup> Campenhausen, HV, *The Fathers of the Latin Church*, 6.

<sup>7</sup> Tertullian, *Against Praxeus*.

<sup>8</sup> Chadwick, H, *The Early Church*, 90.

<sup>9</sup> Campenhausen, HV, *The Fathers of the Latin Church*, 7.

<sup>10</sup> Tertullian, *On the Prescription of Heretics*, 7,9.

<sup>11</sup> Tertullian, *On the Prescription of Heretics*, 3,1.

<sup>12</sup> Campenhausen, HV, *The Fathers of the Latin Church*, 9.



# Nowe inicjatywy w służbie wśród Romów

Jerzy Marcol



*W niniejszym artykule spróbuję przedstawić najnowsze inicjatywy dotyczące służby wśród Romów na Ukrainie i w Polsce.*



*Pierwsza sesja tłumaczeniowa Nowego Testamentu w Zabrze.*



*Na drugą sesję do Zabrze przyjechali Romowie z Szaflar i Bystrzycy.*



## Ciasne szkoły

Rozpocznę od Ukrainy, gdzie po raz ostatni byliśmy w październiku i w grudniu 2013 roku. Kiedy w październiku odwiedziliśmy wioskę romską w Barkasowo, na spotkanie z nami przyjechali przedstawiciele lokalnych władz gminnych i poprosili, abyśmy pomogli im znaleźć środki na rozbudowę szkoły romskiej. Początkowo podszedłem do tej prośby dość sceptycznie. Wiadomo, fundusze potrzebne na rozbudowę szkoły, to kwoty, które przyprawiają o zawrót głowy. Jednak obecny ze mną pastor Mark Stosberg z Niemiec napisał na swoim Facebooku prośbę do znajomych o wsparcie dla tego projektu i ku naszemu zaskoczeniu, szybko zebrał kwotę, która w znacznym stopniu pokrywała planowane koszty rozbudowy. Podczas kolejnego wyjazdu na Ukrainę w grudniu 2013 roku, mogliśmy już przekazać część środków i zachęcić do rozpoczęcia pracy nad rozbudową szkoły.

Kiedy przybyliśmy do wioski Wielkie Łuczki, spotkaliśmy się z podobnym problemem. Szkoła w tej wiosce również musi być rozbudowana. Pierwotnie środki na ten cel obiecał pewien kościół z Kijowa. Romowie kupili materiały budowlane, wykonali część prac, wtedy jednak dowiedzieli się, że kościół w Kijowie nie jest w stanie kontynuować pomocy. Nie zostało nic innego, jak tylko wołać do Pana o zaopatrzenie. I Pan zaopatruje! Zupełnie niespodziewanie otrzymaliśmy na służbę wśród Romów na Ukrainie dwa znaczące dary, które pozwoliły nam myśleć o zaangażowaniu się w projekt rozbudowy szkoły w Łuczkach. Gdyby ktoś zechciał wesprzeć rozbudowę szkół w Barkasowo i w Łuczkach, będziemy bardzo wdzięczni. Dary prosimy przekazać na konto BSM z dopiskiem 'Szkoły na Ukrainie'.

## Dawidek

W lipcu 2012 roku rozpoczęliśmy akcję modlitwy o czteroletniego wówczas Dawidka, któremu lekarze dawali dwa tygodnie życia. Dzięki modlitwie i lekarstwom, które zaczął otrzymywać, Dawidek nadal żyje. Odwiedziliśmy go zarówno w październiku, jak i w grudniu. Ku naszej radości rozwija się jak inne dzieci,

choć rodzice muszą bardzo pilnować higieny, diety i podawania lekarstw. W kwietniu 2013 roku Dawidkowi urodził się braci-szek, któremu dano na imię Jurek. Prosimy o modlitwę o Dawidka, jego rodziców i rodzeństwo, aby Pan Bóg dał im zdrowie i wzrost, zarówno fizyczny, jak i duchowy.

## Tłumaczenie Słowa Bożego dla polskich Romów

Nasza służba na Ukrainie nabrała już pewnej rutyny. Jednak od czasu do czasu Pan Bóg otwiera nasze oczy i porusza nasze serca, aby zaangażować się w coś nowego. Nie znaczy to, że mamy zaniedbać to, co robimy już od lat, tym bardziej, że nasze Stowarzyszenie jest zaangażowane w organizację edukacji podstawowej dla Romów na Ukrainie już od roku 2000. Ze względu na tę służbę powoli zaczęliśmy się również interesować życiem Romów w Polsce. Dzięki naszemu zaangażowaniu na Ukrainie, Pan Bóg otworzył nam również drzwi do kontaktów z polskimi Romami w Zabrze, Bystrzycy Kłodzkiej i w Szaflarach. Kontakty te były raczej sporadyczne, ale w styczniu 2014 nabrały nowych treści. Zaczęło się od tego, że w grudniu ub. roku zmarł w Zabrze Robert Mirga. Okazało się, że Robert miał bardzo ciekawe hobby - tłumaczył na język Romów Bergitka fragmenty Nowego Testamentu, w tym Ewangelię Mateusza. Niestety podczas jego pobytu w szpitalu, dzieci, które bawiły się w jego mieszkaniu zniszczyły wiele kartek z jego notatnika. Ocalały te, na których były zapisane rozdziały 11-24 z Ewangelii Mateusza. Po śmierci Roberta jego żona Dorota przyniosła notatnik na świetlicę romską w Zabrze prowadzoną przez siostrę Janinę Janulek i kilku wolontariuszy. Jeden z wolontariuszy, brat Antoni, pokazał ten notatnik dzieciom i zapytał, czy potrafią to przeczytać. Dzieci zaczęły czytać i po chwili z wielkim błyskiem

w oczach zwróciły się do brata Antosia: Wujku, czy wiesz, co to jest? To jest o Panu Jezusie w naszym języku. Daj nam to!

Antos zadzwonił do mnie i opowiedział o reakcji dzieci po przeczytaniu fragmentu Ewangelii w tłumaczeniu Roberta Mirgi. Postanowiliśmy, że warto by było popracować nad tym tekstem i go wydać. Po rozmowach z Romami z Szaflar, Zabrze i Bystrzycy, zdecydowaliśmy spotykać się raz na dwa tygodnie i pracować nad przekładem fragmentów Pisma Świętego na język bergitka. Do chwili obecnej mieliśmy kilka takich sesji i przetłumaczyliśmy kilkadziesiąt wersetów, które są bardzo ważne dla chrześcijańskiej wiary. Do zespołu tłumaczeniowego dołączył znający język grecki mgr teologii, Wiesław Łyżbicki. W oparciu o tekst grecki stara się on wyjaśniać Romom znaczenie kluczowych słów, pojęć i sensu tłumaczonych fragmentów. Na ogół spotykamy się w świetlicy romskiej w Zabrze, gdzie przyjeżdżają Romowie z Bystrzycy Kłodzkiej i Szaflar, ale planowane są także sesje w Szaflarach i Bystrzycy.

## Pierwsze wersety

Zaczęliśmy od przekładu kilku wersetów, aby zorientować się, jak Romowie dadzą sobie radę z przekładem, jednak docelowo chcielibyśmy przetłumaczyć całą Ewangelię Mateusza, wykorzystując między innymi tekst, który zostawił Robert Mirga. W zapisywaniu języka bergitka roma posługujemy się zasadami, które przedstawił Jan Mirga, (emerytowany romski nauczyciel z Czarnej Góry), w 'Słowniku Romsko - Polskim', wydanym w 2009 roku. Pan Mirga podarował grupie Romów biorących udział w przekładzie 20 egzemplarzy swego słownika, za co jesteśmy mu bardzo wdzięczni. Romowie, którzy pomagają w przekładzie, chodzili do szkół z edukacją w języku polskim i choć umie-

*Radość w odkrywaniu znaczenia wersetów biblijnych w swoim własnym języku.*





ją czytać i pisać po polsku, zmagają się z pisownią w swoim własnym języku. Sprawdzają we wspomnianym Słowniku pisownię prawie każdego wyrazu, który jest użyty w przykładzie. Po kilku sesjach nabrali pewnej biegłości w zapisywaniu własnego języka. Były wersety, których przetłumaczenie zajęło kilka minut; inne okazały się bardzo trudne do przetłumaczenia z tego powodu, że w języku Romów nie ma odpowiedników takich słów jak ewan-

gelia, zbawienie, usprawiedliwienie, zachęcanie i wiele innych. Jeszcze nie wiemy, na jakie problemy natrafimy. Dotychczas dyskusja nad każdym wersem była bardzo ekscytująca, nawet nie wiedzieliśmy, jak szybko płynie czas. W sobotę 8 marca pracowaliśmy w domu rodziny romskiej w Szaflarach prawie non stop przez około siedem godzin. Na koniec ktoś podsumował, że nawet nie zauważyliśmy, jak szybko ten czas przeleciał. Praca





...Bóg nie ma względu na osobę,  
Lecz w każdym narodzie miły mu jest ten,  
kto się go boi i sprawiedliwie postępuje.

Dz. Ap. 10:



nad przekładem Słowa Bożego jest bardzo ciekawa, fascynująca i daje wiele satysfakcji tym, którzy biorą w niej udział.

Język Romów ulega szybkiej przemianie. Młode pokolenie przestaje używać słów, którymi posługiwali się ich dziadkowie czy rodzice. Być może nie będzie potrzeby przetłumaczenia całego Nowego Testamentu na ich język, jednakże obecnie warto przetłumaczyć te fragmenty, które są kluczowe dla chrześci-

jańskiej wiary. W oparciu o te wersety planujemy zredagować traktat ewangelizacyjny po romsku, który będzie mówił o „abc-dle” wiary chrześcijańskiej.

Podczas obiadu w domu Andrzeja Mirgi w Szaflarach, jego żona Ola powiedziała: **Czytam Biblię po polsku, ale kiedy słyszę Słowo Boże po romsku, to po prostu rozplątam się ze wzruszenia.**

*Sesja tłumaczeniowa w Bystrzycy Kłodzkiej. Mężczyźni tłumaczą, kobiety pomagają.*



A oto jak brzmi po romsku Jan 3:16:

**Kawka o Mrodo ukochindzias o swetos, kaj dinias peskre je-khe Ćhas, kaj sawore so paćan andre łeste, na merna ća jawła łen dźiwiwen wieczno.**

### Prośba

Prosimy o modlitwę i pomoc finansową dla tego projektu. Do chwili obecnej koszty przyjazdu Romów na sesje tłumaczenio-

we były pokrywane przez małą grupę ludzi biorących udział w Spotkaniach z Biblią przy Kościele Ewangelicko-Augsburskim w Ustroniu. Będziemy wdzięczni za wszelką pomoc, abyśmy mogli kontynuować tłumaczenie Słowa Bożego dla polskich Romów oraz pracę ewangelizacyjną wśród nich. Dary prosimy przekazać na konto BSM z zaznaczeniem – Tłumaczenie dla Romów.

*A o Jezus wigielas kaj pes łenca te dikho i przywitindźas pes łenca kajse ławeja:  
Radinen tumen! Akor jon podgiełe kie łeste i obchudłe łes e ćangiendar,  
i sthode łeskie pokłonos. Mat. 28:9 w języku bergitka roma*

*A Jezus wyszedł im naprzeciw i przywitał je takimi słowami: Radujcie się! Wtedy one podeszły do Niego, objęły Go za nogi i oddały Mu pokłon.*



# Radujcie się!

**W** sobotę 22 marca mieliśmy już piątą sesję tłumaczeniową. Tym razem spotkaliśmy się w Bystrzycy Kłodzkiej, dokąd przyjechała także grupa Romów z Szaflar. Pracowaliśmy nad 28 rozdziałem Ewangelii Mateusza, który mówi o wydarzeniach związanych ze zmartwychwstaniem Jezusa. Kiedy doszliśmy do wersetu 9, pojawił się problem: jak przetłumaczyć słowa, którymi Pan Jezus przywitał kobiety odchodzące od pustego grobu. W Biblii Warszawskiej brzmi to następująco: „A oto Jezus zastąpił im drogę i rzekł: Bądźcie pozdrowione!”. Aby poszukać innych słów, którymi można by było wyrazić to pozdrowienie, popatrzyliśmy do greckiego oryginału. Ku naszemu zaskoczeniu, było

tam słowo „chairete”, które znaczy ‘radujcie się’. W tej samej formie pojawia się ono w: Mt 5:12, Łk 10:20, Flp 2:18, 3:1, 4:4, 1 Tes 5:16 i 1 P 4:13, gdzie za każdym razem zostało przetłumaczone jako ‘radujcie się’.

Tłumacze BW w przypadku Mt 28:9 wyraz ten oddali jako ‘Bądźcie pozdrowione.’ Idąc zatem za greckim oryginałem, zachęciliśmy Romów, aby oddali to słowami, które znaczą ‘radujcie się’, taki bowiem był sens pierwszego słowa, które wypowiedział Pan Jezus po zmartwychwstaniu. Przypomniłam nam się inny tekst z Nowego Testamentu, który mówi o radości, a który dotyczył narodzin Jezusa, kiedy to anioł oznajmił pasterzom: „Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym” (Łk 2:10-11). Jeszcze w drodze powrotnej do domu, mój współpracownik Wiesiek sprawdzał w greckim tekście, jakimi słowami anioł przywitał Marię, kiedy oznajmił jej, że porodzi Zbawiciela świata. Polskie przekłady mówią: „Bądź pozdrowiona, łaską obdarzona” (Łk 1:28). W tekście greckim jest jednak słowo ‘chairō’, zatem można by to przywitanie przetłumaczyć ‘Raduj się, łaską obdarzona’.

Tak więc słowa o radości były wypowiedziane w chwili, gdy anioł zapowiadał Marii, że urodzi Jezusa, gdy oznajmił o jego narodzinach pasterzom i są pierwszymi słowami, jakie wypowiedział Pan Jezus po swoim zmartwychwstaniu.

Oczekiwanie na radość towarzyszyło Jego służbie, o czym świadczą słowa z Hbr 12:2, które mówią, że „aby doznać należytej mu radości, wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę i usiadł na prawicy tronu Bożego”. Co było radością Jezusa, która dawała Mu motywację do pójścia na krzyż? Jego radością był fakt, że przez cierpienie krzyża dokona dzieła odkupienia, aby ci, którzy uwierzą w Imię Jego, mogli dostąpić zbawienia i stać się Jego Kościołem. Idąc na krzyż, Jezus widział radość, która czekała Go poza krzyżem. Ostatnie słowa Jezusa wypowiedziane z krzyża brzmiały: „Wykonało się” (J 19:30). Co się wykonało? Dzieło naszego zbawienia! Dlatego Jezus mógł przywitać pierwsze osoby, którym się objawił po zmartwychwstaniu słowami: „Radujcie się”. Radujmy się zatem z faktu, że Jezus żyje, że przez Niego możemy dostąpić zbawienia, otrzymać życie wieczne, i że na zawsze będziemy z Panem! (1 Tes 4:17). Radujcie się! □

Artykuł z magazynu „Idźcie/wiosna 2014”,  
Biblijnego Stowarzyszenia Misyjnego, s.12  
Przedruk za pozwoleniem

*Pieśń uwielbienia. Śpiewają wierzący Romowie z Szaflar podczas nabożeństwa w Bystrzycy Kłodzkiej.*





# Ukraina

## – wezwanie do modlitwy

**Ukraina** to republika parlamentarna

Liczba ludności ogółem do 18.03.2014 r. liczyła 45 415 596,

a w tym:

Ukraińcy – 77,8%

Rosjanie – 17,3%

Białorusini – 0,6%

Mołdawianie – 0,5%

Tatarzy Krymscy – 0,5%

Bułgarzy – 0,4%

Polacy – 0,3%

Żydzi – 0,2%

pozostali – 2,4%

### Religia

chrześcijanie – 78,2%,

w tym chrześcijanie ewangelikalni – 3,2%

bezwyznaniowi – 19,5%

islam – 2,2%

judaizm – 0,6%

inne religie – 0,4%

### Trochę historii

O pełną bogactw Ukrainę przez stulecia toczyły się wojny. Na początku IX w. powstało pierwsze państwo obejmujące częściowo terytorium dzisiejszej Ukrainy – Ruś Kijowska. W roku 988 książę kijowski Włodzimierz Wielki przyjął chrzest z Bizancjum. W XIV w. zachodnia część Ukrainy – Grody Czerwieńskie – została zajęta przez Polskę, zaś wschodnia – Ruś – przez Wielkie Księstwo Litewskie. Później w wyniku unii lubelskiej również wschodnia część została przyłączona do Korony. W XVII w. doszło do serii buntów kozackich przeciwko Koronie, najpoważniejszy z nich, pod przewodnictwem Bohdana Chmielnickiego, zakończył się odłączeniem od Korony i zajęciem lewobrzeżnej Ukrainy przez Rosję. W wyniku rozbiorów Rzeczypospolitej Rosjanie zagarnęli okolice Kijowa, Podole i Wołyń. Austriacy zajęli tzw. Galicję, gdzie stopniowo pozwalali na rozwój ukraińskich organizacji oświatowych, kulturalnych i ekonomicznych. Po I wojnie światowej, walkach polsko-ukraińskich i wojnie polsko-bolszewickiej, Galicja Wschodnia i Wołyń znalazły się w granicach II Rzeczypospolitej, Ruś Podkarpacka weszła w skład Czechosłowacji, Besarabia i Bukowina – Rumunii, zaś reszta współczesnej Ukrainy została jako jedna z republik radzieckich włączona do ZSRR. W 1932 r. w wyniku świadomych działań partii doprowadzono do klęski głodu na Ukrainie, czego skutkiem była śmierć, jak podają historycy, od czterech do dziesięciu milionów ukraińskich chłopów, zaś stalinowskie czystki wyniszczyły ukraińską inteligencję.

W czasie II wojny światowej na Ukrainie zginęło kolejnych 7 milionów Ukraińców, za których śmierć odpowiedzialni są zarówno Niemcy, jak i Sowieci. Część ukraińskich środowisk narodowych kolaborowała wówczas z nazistami. Po wojnie na mocy ustaleń jałtańskich do Ukraińskiej SRR zostały włączone wschodnie ziemie II Rzeczypospolitej, ze Lwowem. W latach

1944–1949 przymusowo wysiedlono z USRR w nowe granice Polski około 790 tysięcy polskiej ludności, a w latach 1955–1959 – wysiedlono kolejnych 76 tysięcy. Natomiast z Polski do USRR wysiedlono około 480 tysięcy Ukraińców.

Po 1945 r. do Ukraińskiej SRR została włączona też Ruś Podkarpacka, a w 1954 r. Krym. Pod koniec lat 50., wskutek odwilży politycznej odrodził się ruch niepodległościowy.

W 1991 r. po rozpadzie ZSRR Ukraina uzyskuje po raz pierwszy w swej historii niepodległość. Polska była pierwszym krajem, który uznał niezależność Ukrainy. Niepodległość zrodziła nadzieję na lepsze życie. Po wyborach prezydenckich w 1994 roku zaczęto wprowadzać reformy, ale pod wpływem nacisków kół rządzących zrezygnowano z nich. Pojawiały się coraz większe problemy gospodarcze, powiększało się bezrobocie. Nieuczciwość, łapówkarstwo, korupcja, bezkarność klasy rządzącej, brak opieki medycznej, brak poczucia bezpieczeństwa, wzrastająca w szybkim tempie przestępczość i działania mafii sprawiały, że życie zwykłych ludzi na Ukrainie stawało się coraz cięższe. Dlatego dla wielu z nich nadzieją na zmianę sytuacji w ich ojczyźnie było wejście do Unii Europejskiej. Gdy więc prezydent Wiktor Janukowycz 21 listopada 2013 r. odłożył podpisanie umowy stowarzyszeniowej z UE, w całej Ukrainie rozpoczął się Euromajdan - fala największych od momentu uzyskania przez ten kraj niepodległości manifestacji i protestów, które ciągnęły się do 20 lutego 2014 r. Władza za wszelką cenę chciała zakończyć niepokoje, więc wydała rozkaz odbicia Majdanu. Rozpoczęły się szturmowanie, w których użyto broni palnej. Zginęło co najmniej 115 osób, a ponad 700 zostało rannych. Tego dnia pod presją świata prezydent Janukowycz podpisał porozumienie z opozycją i uciekł z kraju. Parlament ukraiński odwołał go z funkcji prezydenta i powierzył to stanowisko Oleksandrowi Turczynowowi aż do czasu wyborów prezydenckich. Oleksandr Turczynow to baptystyczny starszy i ka-

znodzieja baptystycznego kościoła o nazwie Centrum Słowa Życia w Kijowie. Na początku lat 90. był zatrudniony w administracji regionalnej. Zajmował stanowisko dyrektora Instytutu Nauk Ekonomicznych, był też wykładowcą uniwersyteckim. Od 1998 roku był deputowanym do Rady Najwyższej; był też szefem Służby Bezpieczeństwa, pierwszym wicepremierem i pełnił obowiązki premiera. Teraz powierzono mu obowiązki prezydenta. Jako baptysta był atakowany za swą „sekciarską” wiarę. Znany jest z abstynencji i niepalenia. Za swój brak akceptacji dla homoseksualizmu i narkotyków był napiętnowany jako homofob i wstecznik. Wierzmy jednak, że Bóg da mu mądrość i użyje go dla dobra narodu ukraińskiego.

Brat Paweł Ungurian, poseł do parlamentu i dyrektor Departamentu Misji Kościoła Baptystycznego na Ukrainie napisał: „Nasz brat w Chrystusie, dr Turczynow, wypełniający obowiązki prezydenta Ukrainy, chce wyłącznie pokojowego rozwiązania tej trudnej sytuacji i wywiera presję na Rosję przez USA, UE i ONZ. Proszę was serdecznie o żarliwą modlitwę, aby Wszechmogący Bóg zainterweniował i nie pozwolił na wojnę w naszej spokojnej ziemi”.

**Majdan w Kijowie** – wspomnienia brata Marka Kamińskiego, biskupa Kościoła Zielonoświątkowego

Brat Marek Kamiński był na Majdanie osobiście i oto fragmenty jego relacji: „Chrześcijanie wspierali wydarzenia na Majdanie. Wśród zabitych przez snajperów są także wierzący. Kościół ukraiński dostarczał jedzenie, pomoc medyczną, pomagał w każdy dostępny sposób. Na Majdanie znajdowały się namioty modlitewne i z pomocą psychologiczną (duszpasterską). Ewangelia była głoszona ze sceny. Podziwiam zielonoświątkowców ukraińskich za ich mądrość, poświęcenie i odważne wystąpienie przeciwko złu”.

„Potem pojechaliśmy na Majdan. Sam plac przepelniony był namiotami i barykadami. Z drugiej strony, w ludziach widoczny był spokój i pełna zadumy powaga. Nie widziałem żadnej agresji, żadnej nienawiści, włączając w to Rosjan... Ze zdziwieniem zauważyłem, że witryny sklepowe były niezniszczone. Gdy o to zapytałem, powiedziano mi, że przecież to były pokojowe demonstracje, nie było chuligaństwa.

Większość czasu powstrzymywaliśmy łzy. Najtrudniej było, gdy odwiedzaliśmy miejsca śmierci niewinnych cywilów zabitych przez snajperów. Jedna z ofiar to chłopiec w wieku naszego syna. Złożyliśmy hołd bohaterom kijowskiego Majdanu”.

„Nie sądzę, by ktokolwiek mógł zrozumieć sytuację na Ukrainie bez zobaczenia Majdanu. To była walka przeciwko skorumpowanemu rządowi. Nie widziałem tam nic nacjonalistycznego. Nie widać było oznak nienawiści lub agresji przeciw Rosjanom. Zobaczyłem też ciekawy napis: „Jeśli bierzesz lub dajesz łapówkę, to twoje dłonie są splamione krwią niewinnych ofiar”. To pokazuje, o co chodziło w protestach Majdanu”.

Jeden z protestujących na Majdanie ludzi powiedział w telewizji: „Chcemy żyć w przyjaznym państwie, chcemy tylko normalnie żyć”.

## Ukraina – maj 2014

Wiemy już, że Krym na podstawie referendum z dnia 16 marca br. został przyłączony do Rosji. Ale niepokoje we wschodniej części Ukrainy nie ustają. Jak pisze brat Rościśław Boryszkiewicz, dyrektor Good Samaritan Mission w Kijowie: „Chrześcijanie w całej Ukrainie modlą się i poszczą. Wszystkie kościoły są przepełnione ludźmi, którzy przychodzą, by szukać Bożego oblicza i prosić o pomoc. Ludzie wołają do Boga, ponieważ wiedzą, że tylko On może pomóc naszemu narodowi”.

Wspomina też okres przed przyłączeniem Krymu do Rosji: „Protestanckie kościoły na Krymie są pełne i wiele ludzi zaczęło przychodzić na nabożeństwa. Ostatniej niedzieli nasza kaplica była przepelniona tatarskimi muzułmanami i innymi, którzy nigdy wcześniej nie przychodzili. Wiemy, że nasz Pan użyje każdej sytuacji, aby zbawić więcej ludzi i dać im życie wieczne”.

Nie wiemy, co Ukrainie przyniesie przyszłość. Niepokoje we wschodniej części trwają. Zdajemy sobie sprawę, że tamtejsze społeczeństwo jest podzielone: etniczni Rosjanie ze wschodniej części kraju są mocno związani z Rosją, a wielu mieszkańców zachodniej części pragnie związku z UE. Referendum w okręgach ługańskim i donieckim pokazało, że coraz większe jest prawdopodobieństwo rozpadu tego kraju. Możemy jednak pomóc Ukrainie i naszym braciom i siostram, modląc się o nich do naszego Ojca, dla którego nie ma nic niemożliwego. Gdy będziemy się modlić dzień w dzień o pokój dla ich kraju, to będą zachęceni, wiedząc, że wierzący na świecie modlą się z nimi i że nasza wspólna modlitwa może przynieść prawdziwe zmiany.

## Wezwanie do działania

Módlmy się:

- aby Bóg zachował jedność Ukrainy i zesłał tam pokój;
- aby mimo zmian politycznych wierzący trwali w jedności i nie dali się podzielić;
- aby dał mądrość rządzącym, zwłaszcza tym, którzy do Niego należą;
- aby wierzący ludzie prowadzili życie godne Ewangelii;
- aby ludzie byli bardziej otwarci na głoszoną Ewangelie;
- aby pocieszył tych, którzy stracili swoich bliskich;
- aby pomógł rozwiązywać nabrzmiałe problemy społeczne i ekonomiczne.

Dołączmy też w miarę możliwości, by pomóc materialnie naszym braciom i siostram w potrzebie. Bądźmy „braćmi w niedoli”.

## Z ostatniej chwili:

25 maja br. nowym prezydentem Ukrainy został wybrany Petro Poroszenko. □

## Bibliografia:

<http://www.kolaszko.pl/historia-ukrainy.html>

<http://pl.wikipedia.org/wiki/Euromajdan>

[http://www.christianaid.org/Interactive\\_World/countryPages/Ukraine.aspx](http://www.christianaid.org/Interactive_World/countryPages/Ukraine.aspx)

Słowo Prawdy – miesięcznik Kościoła Chrześcijan Baptystów w RP, marzec 2014

Opracowała: E.N.

# Bóg i nasz dom

„Jeśli Pan domu nie zbuduje, próżno trudzą się ci, którzy go budują” (Ps 127,1).

## Bóg jest zainteresowany domem!

Dom ma ogromne znaczenie w życiu człowieka, a także w Bożym planie wobec człowieka. Dom może zastąpić nam świat, ale świat nie zastąpi nam domu. Dom to miejsce, gdzie człowiek żyje, gdzie wychowuje się, uczy, pracuje, spędza wolny czas, odpoczywa. Dom to miejsce, gdzie rozpoczynamy poznanie świata, w którym stawiamy pierwsze kroki. W ładzie ustanowionym przez Boga dom to dobrodziejstwo darowane nam ludziom, to przejaw szczególnej Jego troski i miłości. Bóg uczestniczy też w budowaniu domu człowieka. Przed Bogiem ponosimy odpowiedzialność za swój dom, czyli za wszystko, co dzieje się pod naszym dachem, w myśl porządku ustalonego przez Boga. Bóg w szczególny sposób interesuje się domem człowieka i On Swoje działanie rozciąga nad człowiekiem, to znaczy nad całym jego domem.

## Przykłady domów w Biblii

Noe, kaznodzieja sprawiedliwości został wyratowany razem ze swoim domem (1 M 7,1). Jozue, decydując się służyć Panu, rozciągnął swoją decyzję na cały swój dom: „Lecz ja i dom mój służyć będziemy Panu” (Joz 24,15).

W Nowym Testamencie spotykamy Zacheusza, który przyjął Pana Jezusa do domu (Łk 19,9). Syn marnotrawny nie mógł być szczęśliwy dopóki nie wrócił do domu (Łk 15,11-24). Boża oferta zbawienia dla człowieka i związane z nią obietnice Boże dotyczą całego domu: „Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom” (Dz 16,31). Strażnik więzienia w Filippi zabrał apostołów do swego domu (Dz 16,34).

## Dom podporządkowany Panu Jezusowi

Konsekwencją przyjęcia Pana Jezusa ma być poddanie Mu w posłuszeństwie całego naszego domu. Kto oddał się Jemu, ten należy do Niego wraz z całym swoim domem. W ślad za oddaniem Panu Jezusowi umysłu, serca i woli, musi następować przekazanie pod Jego władzę całego domu. Do Zacheusza Pan Jezus powiedział: „Dziś muszę się zatrzymać w twoim domu” (Łk 19,5). Pan Jezus nie chciał tam być tylko gościem, ale gospodarzem. Gdy Pan Jezus panuje, nastąpić musi w domu wiele zmian. Zacheusz zrozumiał, że musi usunąć z domu wszystko, co jest w niezgodzie z Bożym charakterem. Panowanie Boga musi objąć cały dom, nie tylko jego część. Kiedy to następuje, kubel na odpadki zapełni się rzeczami, które nie powinny znaleźć miejsca w domu, w którym władzę przejął Pan Jezus. W Jego obecności nie będzie miejsca na sprzeczkę, zjadliwe uwagi, plotki i brzydkie żarty. W miejsce tych rzeczy w domu chrześcijańskim rozbrzmiewać będzie Słowo Chrystusowe, psalmy, hymny, pieśni duchowe. Słychać będzie słowa modlitwy, chwały i wdzięczności! (Ef 5,19-20; 1 Tes 5,16-19). □

Jak dobrze budować swój dom na skale Bożego Słowa i Bożego błogosławieństwa! Taki dom nie może runąć, bo ma właściwy fundament!

(Mt 7,24-27)

Czesław Bassara ([czeslaw7@eta.pl](mailto:czeslaw7@eta.pl); [www.proword.eu](http://www.proword.eu))



# Ci, którzy miłowali swego Pana...

# Przygotowanie serca

# na każdy dzień

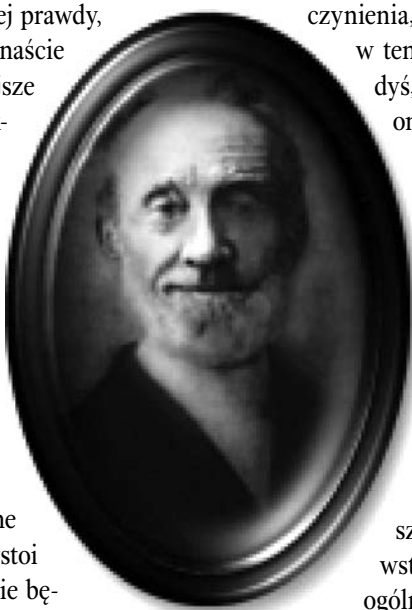
George Mueller

**S**podobało się Panu nauczyć mnie pewnej prawdy, z której czerpię korzyści już ponad czternaście lat. Oto ta prawda: jest dla mnie jaśniejsze niż kiedykolwiek, że pierwszym, największym i najbardziej podstawowym zajęciem każdego dnia powinno być dla mnie rozradowanie swej duszy w Panu. Pierwszą rzeczą, o którą powinienem się zatroszczyć, nie jest to, jak mogę służyć Panu, ale jak mogę rozradować swoją duszę i jak pielęgnować wewnętrznego człowieka.

Mógłbym starać się służyć Panu, głosząc prawdę nienawróconym; mógłbym starać się o dobro wierzących albo próbować pomóc zropanczonym. Mógłbym na inne sposoby próbować zachowywać się, jak przystoi dziecku Bożemu na tym świecie, a jednak nie będąc szczęśliwym w Panu, nie pielęgnując i nie umacniając wewnętrznego człowieka dzień po dniu, wszystko to może być wykonywane w niewłaściwym duchu.

Przynajmniej przez dziesięć poprzednich lat każdego ranka po ubraniu się miałem zwyczaj oddawać się modlitwie. Teraz widzę, że najważniejszą rzeczą, jaką miałem do wykonania było oddanie siebie czytaniu Słowa Bożego i medytacji nad nim, aby w ten sposób moje serce mogło być pocieszone, zachęczone, rozgrzane, skorygowane i pouczone. Zobaczyłem, że w ten sposób, dzięki Bożemu Słowu, podczas rozmyślania nad nim, moje serce może zostać złączone w jedno z Panem. Dlatego wczesnym rankiem najpierw zacząłem rozmyślać nad Nowym Testamentem. Pierwszą rzeczą, którą robiłem po poproszeniu Pana w kilku słowach o błogosławieństwo dla Jego cennego Słowa, było medytowanie nad Słowem Bożym, zagłębianie się w każdy werseł tak, by wydobyć z niego błogosławieństwo, nie ze względu na publiczne usługiwanie Słowem, nie po to, by głosić na podstawie tego, o czym rozmyślałem, ale by otrzymać pożywienie dla własnej duszy.

Odkryłem niemal nieuchronny rezultat, że po zaledwie kilku minutach moja dusza nakłoniona była do wyznania, dzięki-



czynienia, modlitwy wstawienniczej lub błagalnej; w ten sposób, choć nie oddawałem siebie, jak kiedyś, modlitwie, tylko medytacji, to zamieniała się ona niemal natychmiast w modlitwę.

Gdy w ten sposób przez jakiś czas coś wyznaję, wstawiam się za kimś, proszę o coś dla siebie albo za coś dziękuję, później przechodzę do następnych słów czy wersetu, wszystko obracając w czasie czytania w modlitwę za siebie i innych, tak jak prowadzi mnie Słowo, stale jednak mając w pamięci, że celem mojej medytacji jest pożywienie dla własnej duszy.

Tak więc różnica między moją wcześniejszą praktyką a obecną jest taka: wcześniej gdy wstałem, jak najszybciej zaczynałem się modlić, ogólnie spędzając cały lub niemal cały mój czas aż do śniadania na modlitwie. We wszystkich przypadkach niemal niezmiennie zaczynałem od modlitwy, z wyjątkiem chwil, gdy czułem, że moja dusza jest obciążona ponad zwykłą miarę. Wówczas czytałem Słowo Boże dla pożywienia albo odświeżenia, dla przebudzenia lub odnowy wewnętrznego człowieka, zanim oddałem się modlitwie.

Ale jaki był tego rezultat? Często spędzałem kwadrans, pół godziny, albo nawet godzinę na kolanach, zanim zaczynałem odczuwać, że czerpię pocieszenie, zachętę czy uniżenie duszy, i często ucierpiawszy wiele z powodu błakania się umysłu przez pierwsze dziesięć minut, kwadrans, a nawet pół godziny, dopiero po tym czasie naprawdę zaczynałem się modlić.

Teraz rzadko kiedy cierpię z tego powodu. Gdy moje serce jest pod działaniem prawdy, wprowadzane w namacalną społeczność z Bogiem, rozmawiam z moim Ojcem i moim Przyjacielem (choć jestem tak okropny i niegodny tego) o sprawach, które nasunął mi przez swe cenne Słowo. Teraz często mnie dziwi, że wcześniej tego nie dostrzegałem. Weź złoty klucz, On cię woła. Wejść do świętego miejsca. □

<http://oblubienica.eu/>  
Nadesłał: Piotr Żądło

# Dobra szafarka

Jeden, dwa, trzy... siedem. Siedem schodów prowadzących z jej mieszkania do wyjścia z klatki schodowej pokonuje wolno i ostrożnie. Nie puszcza poręczy. Dobrze pamięta, jak kiedyś zwichnęła nogę, schodząc bez zabezpieczenia. Miała wtedy obie ręce zajęte: w jednej worek ze śmieciami, a w drugiej kosz na zakupy. Zwichnięta kostka długo się goiła i zatrzymała ją w domu na całe trzy tygodnie – trzy niedzielne przedpołudnia spędzone w fotelu, zamiast na nabożeństwie! Jak okropnie dłużył jej się wtedy czas. Teraz jest mądrzejsza: wie, że jedną rękę trzeba mieć zawsze wolną, aby można było się czegoś przytrzymać.

Każdego ranka wychodzi po bułki. Zawsze dwie, w sobotę cztery. Jak to dobrze, że sklepik jest tak blisko, że nie musi przechodzić przez ulice pełne, pędzących w zawrotnym tempie, samochodów. Dziękuje więc Bogu za ten mały sklep, w którym może kupić wszystko, co jest jej potrzebne.

Dzisiaj jest piękny, wiosenny dzień. Taki, jakie często zdarzają się w maju. Mijając okna swego mieszkania, spogląda w górę, a promienie słońca padające na szyby ujawniają zabrudzenia zebrane na nich od ostatniego mycia. Zawsze lubiła mieć pięknie umyte okna. Kiedyś czyściła je dwa razy w miesiącu, a gdy tego wymagały – częściej. Teraz musi poczekać, aż przyjedzie któryś z wnuków i wykona to za nią. Och, jak trudno jest pogodzić się z myślą, że nie może już tego robić sama.

Niedawno próbowała umyć okienne ramy i parapety poszarzałe od ulicznego kurzu – okazało się to jednak zbyt męczące. Następnego dnia ciężko było ruszyć ręką, aby sięgnąć po Biblię, podnieść czajnik albo po prostu założyć rajstopy.

„A jeszcze – nie daj Panie Boże! – gdyby się przy tym przeciębiła? Wtedy kolejna niedziela w łóżku! O nie! Siły trzeba mądrze rozłożyć, gdy się ma 85 lat”.

Więc próbuje mądrze szafować tymi niewielkimi zasobami, jakimi jeszcze dysponuje.

Kilka przecznic od jej domu jest park. Jeszcze dwa lata temu chodziła tam na spaceru parę razy w tygodniu. Lubiała siedzieć na ławce, w cieniu drzewa i przypatrywać bawiącym się dzieciom, psom, młodzieży jeżdżącej na wrotkach. Kupowała ziarna dla ptaków i orzechy dla wiewiórek.

I chociaż najczęściej spędzała ten czas w pojedynkę, nigdy nie czuła się samotna. Przecież Pan Jezus, któremu służyła od lat, był zawsze przy niej. Podziwiała Jego wielkość i mądrość widoczną we wszystkim, co ją otaczało: w rozłożystych liściach kasztanowców zapewniających przyjemny cień nad głową; w zwicznych dmuchawcach – tak szczególnie kocha-

nych przez dzieci; w rudych wiewiórkach, zwinnymi skokami zeskakujących z drzewa na widok przysmaków, jakie im przynosiła.

Ale pewnego razu, po jednym z takich długich, sobotnich spacerów, nie miała sił, żeby następnego ranka wstać i udać się do kaplicy. Obolałe i spuchnięte nogi za nic nie chciały się wcisnąć do butów. Ach, jaka była wtedy zła na siebie i na starość, która – kiedyś z każdym rokiem, miesiącem, a teraz dniem – ograniczała ją coraz dotkliwiej.

„Nie mogę już nawet klęknąć do modlitwy! Chociaż właściwie: mogę! Tylko jak się potem podniosę?” – uśmiechnęła się gorzko do siebie.

Potem usiadła przy stole i spojrzała na kuchenny zegar – prezent urodzinowy od córki. „Teraz pastor pewnie rozpoczyna kazanie...”. Poprawiła, widoczne tylko dla niej, nierówności kwiecistego obrusu i rozpoczęła rozmowę ze swoim Panem. Pożaliła się na niedogodności, jakie niesie ze sobą wiek, na częste zawroty głowy, ból w lewym łokciu, zadyszki – nawet po przejściu z kuchni do pokoju i na to, że dziś musiała pozostać w domu, zamiast spotkać się z siostrami i braćmi, zamiast słuchać nauczania, modlić się i śpiewać ze wszystkimi.

„Musisz lepiej rozkładać swoje siły, moja córko. Ja będę cię w tym wspierał” – usłyszała w odpowiedzi.

Przemyślała te słowa dokładnie. Wzdychając nad kolejnymi ulubionymi zajęciami, z których musi zrezygnować albo ograniczyć, pokonana, pozostawiła jedno, najważniejsze, najbardziej cenne: udział w niedzielnych nabożeństwach.

\*\*\*

Jeden, dwa, trzy... siedem. Aż tyle stopni trzeba pokonać, aby zejść na dół, łapiąc się z jednej strony poręczy, a z drugiej będąc podtrzymywaną przez żonę pastora. Potem kolejna przeszkoda: niskie siedzenia w samochodzie. Trzeba się porządnie nagimnastykować, żeby tam wsiąść (autobusy są o wiele wygodniejsze pod tym względem). Dwadzieścia minut jazdy i nareszcie jest w kaplicy!

Do rozpoczęcia zostało jedynie dziesięć minut. Rozgląda się po prawie pustej jeszcze sali: „Ech, ci młodzi, jak zwykle przyjdą na ostatnią chwilę...”.

Siada blisko kazalnicy, żeby nie uronić nic z głoszonego dziś Słowa.

„Panie Boże, błogosław siostrę, która uszyła te poduszki do siedzenia, dla starszych osób” – prosi w myślach.

Nabożeństwo rozpoczyna się jednym z jej ulubionych hymnów.



– Cudowna Boża łaska ta... – śpiewa razem ze wszystkimi: mocno, z całego serca, chociaż jej wysłużony głos jest ledwie słyszalny, nawet dla sąsiada z ławki. Jednak Ten, do którego kieruje swoją pieśń, słyszy ją doskonale.

„Jak dobrze, że zachowywałam siły przez cały tydzień. Twoja rada jest jak zawsze najlepsza, mój Panie” – uśmiecha się lekko do siebie, nareszcie pogodzona ze starością. „Jak dobrze jest tutaj być”.

„Dobra szafarka” to fragment książki Donaty Maliszak pt. „Małe uczynki wielkiej miłości”. Historie w niej zamknięte to piętnaście perełek serdecznych wzruszeń i pochyleń nad losem „codziennych” bohaterów: zmagania z chorobą i starością, wsparcie w trudnych chwilach, praktyczna miłość do teściowej, walka o ludzką duszę, Boży cud, do którego trzeba tylko trochę przyłożyć swoje ręce, wsparcie rodziny po stracie dziecka.

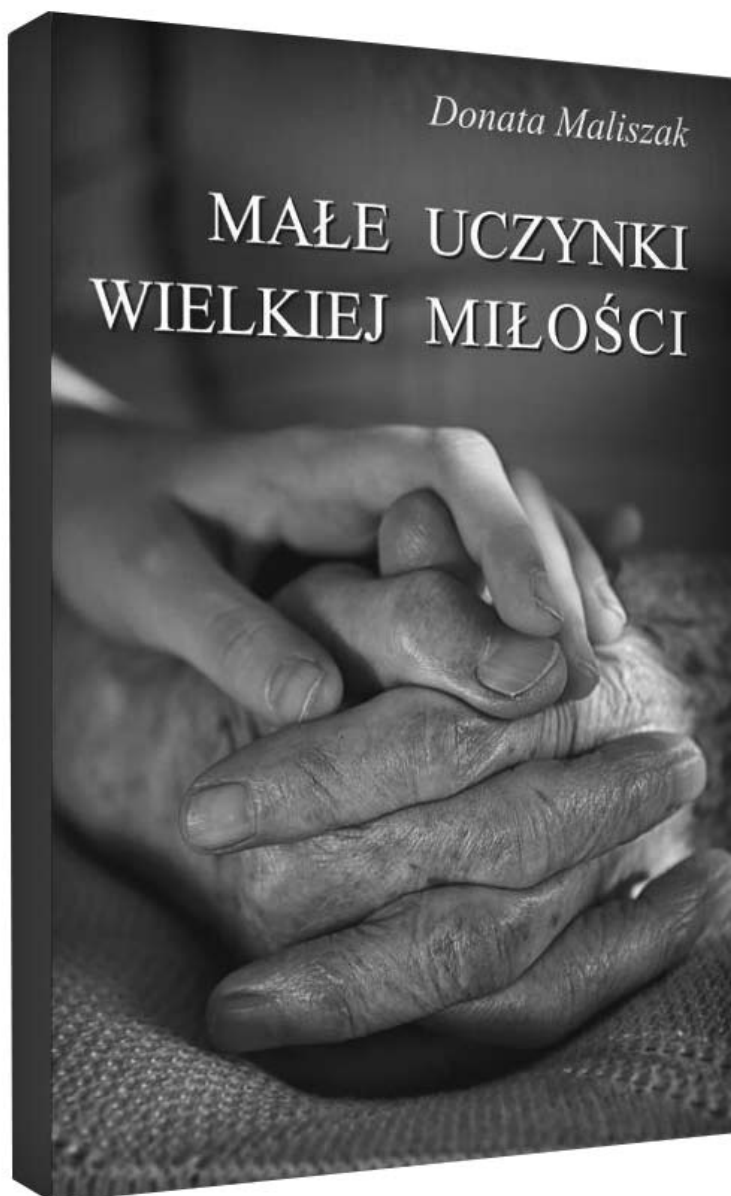
#### Od autorki..

W opowiadaniach tych nie należy szukać spektakularnych czynów wiary ani znanych nazwisk, gdyż służbą jest w nich nocna modlitwa, pielęgnowanie przykościelnego ogródka czy przygotowanie potrzebującym kilku naleśników i kanapek. Zapraszamy więc na przejażdżkę traktorem Ciapkiem, na spacer do szpitala przez zimowe zasy; wyprawę na nabożeństwo, gdy w kieszeni zostało zaledwie kilka złotych oraz spotkanie z młodym człowiekiem, którego poznaliśmy kiedyś jako dziecko, ale znów przyszedł do nas ze swoimi problemami - tym razem jako dorosły.

W tych trudnych czasach, gdy zło próbuje nas zakrzyczeć z nagłówków gazet, telewizji i komputera (...), warto uronić kilka cichych łez nad prawdziwymi historiami ludzi, którzy być może siedzą obok nas w ławkach. Może powiecie: to przyziemne sprawy, prości ludzie i w sumie nic takiego. Jednak może to i lepiej. Łatwiej nam będzie ich naśladować. □

Wie, że już niebawem przyjdzie czas, kiedy nie będzie musiała oszczędzać sił, ani liczyć dni do niedzielnego spotkania świętych. Jeszcze trochę, jeszcze tylko mała chwila i nigdy nie opuści świątyni Pańskiej. Zostanie na zawsze w Bożej obecności, śpiewając najpiękniejsze pieśni i psalmy, czystym i donośnym głosem.

*Donata Maliszak*



Książkę można zamówić, pisząc na adres [redakcja@radiopielgrzym.pl](mailto:redakcja@radiopielgrzym.pl) i podając dane do wysyłki oraz wpłacając dobrowolną ofiarę (pokrywającą co najmniej koszty druku i wysyłki) na konto:

Zbór w Nowej Soli

ul. Wyspiańskiego 13

67-100 Nowa Sól

nr konta: 81 1020 5402 0000 0502 0226 2822

koniecznie z dopiskiem: „Ofiara na działalność Radia Pielgrzym MUWM”

# Kronika

## BIELSKO-BIAŁA

### Wykłady na temat Trójcy Świętej

W dniach 29-30 marca 2014 r. w Zborze w Bielsku-Białej usługiwał br. Czesław Bassara na temat Trójcy Świętej. W sobotę miały miejsce dwa wykłady. Temat pierwszego brzmiał: „Trójca Święta w Starym Testamencie”, a drugiego - „Trójca Święta w Nowym Testamencie”.



W niedzielę temat miał wymiar bardziej praktyczny, a mianowicie: „Trójca Święta w życiu mojej rodziny i mojego Zboru”.

Usługujący nie podszedł do tematu w sposób apologetyczny (obrona wiary przed zarzutami przeciwników), ale hermeneutyczny (wyjaśnienie tekstów biblijnych, na których zbudowana jest nauka o Trójcy Świętej). Zostało zacytowanych wiele fragmentów, tak ze Starego, jak i z Nowego Testamentu.

### Trójca Święta w Starym Testamencie

Wyrażenie „Trójca” w Biblii nie występuje, ale zostało przyjęte jako próba opisania Boga, Jedyne w Trójcy i istniejącego w trzech osobach: Boga Ojca, Boga Syna i Boga Ducha Świętego. Doktryna ta mówi o więzi pomiędzy trzema Osobami Trójcy, dlatego ma wymiar praktyczny i może odnosić się do codziennego życia ludzi wierzących.

Doktryna o Trójcy nie powstała w IV wieku n.e., jak sądzą niektórzy, bo możemy ją znaleźć już w Starym Testamencie. Pierwszą wzmiankę o Bogu w Biblii znajdujemy w 1 M 1,1, gdzie czytamy: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię”. Imię Boga występuje tu w liczbie mnogiej - „Elohim” podobnie jak w 1 M 1,26a: „Potem rzekł Bóg (Elohim): Uczyńmy człowieka na **obraz nasz**, podobnego **do nas**”. Bóg musiał mówić przynajmniej do jednej osoby, która też tak jak On była Bogiem. Podobnie w 1 M 11,6-7: „I rzekł Pan: Oto jeden lud i wszyscy mają jeden język, a to dopiero początek ich dzieła. Teraz już dla nich nie będzie niemożliwe, cokolwiek zamierzają uczynić. Przetę **zstąpmy** tam i **pomieszajmy** ich język, aby nikt nie rozumiał języka drugiego!”.

W języku polskim posiadamy tylko dwie liczby, pojedynczą i mnogą. W języku hebrajskim istnieją trzy liczby: pojedyncza, podwójna (para) i mnoga. Słowo „Elohim” użyte na określenie Boga i zaimek osobowy „my” to liczba mnoga: zdecydowanie dotyczy więcej niż dwóch osób, co najmniej trzech.

W świetle objawienia Nowego Testamentu rozumiemy, że chodzi o Ojca, Syna i Ducha Świętego. W Starym Testamencie znajdziemy doktrynę, że Bóg jest jeden (5 M 4,35,39; I Krl 8,60; Iz 45,5-6; Zach 14,9), ze względu na ustawiczną skłonność narodu izraelskiego do politeizmu. Monoteizm w szczególny sposób został podkreślony w modlitwie, którą wypowiadał codziennie każdy Izraelita. (Shema, Israel!) 5 M 6,4 „Słuchaj, Izraelu! Pan jest Bogiem naszym, Pan jedynie!”. W hebrajskim oryginale wiersz ten brzmi: „Shema Israel Adonaj Elohim Adonaj chad” - „Słuchaj Izraelu Adonai Elohim Adonai jeden”. Tych trzech jest jednym. Możemy przyjąć to tylko przez wiarę. Nie możemy tego zrozumieć. Gdybyśmy mogli Boga zrozumieć, nie byłby On Bogiem. Stary Testament stwierdza nie tylko, że Bóg jest jeden (monoteizm), ale że On jest jeden jedyny.

Wiele miejsc w Starym Testamencie wskazuje na istnienie Boga w trzech osobach. Iz 48,16: „A teraz Wszchemogący, mój Pan, posłał mnie i jego Duch” - przemawia Syn, odnosząc się do Ojca i Ducha Świętego.

### Trójca Święta w Nowym Testamencie

Objawienie w Biblii ma charakter progresywny. To w Nowym Testamencie zobaczymy wyraźniej obraz Trójcy Świętej. - **Ojciec jest Bogiem** - J 6,27: „Zabiegajcie nie o pokarm, który ginie, ale o pokarm, który trwa, o pokarm żywota wiecznego, który wam da Syn Człowieczy: na nim bowiem położył **Bóg Ojciec** pieczęć swoją” Rz 1,7.

- **Syn jest Bogiem** - J 1,1.14: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a **Bogiem było Słowo**. A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzelśmy chwałę jego, chwałę, jaką ma jedyny **Syn od Ojca**, pełne łaski i prawdy”.

Rz 9,5: „Do których należą ojcowie i z których pochodzi **Chrystus według ciała**; Ten jest ponad wszystkim, **Bóg błogosławiony na wieki**. Amen”.

1 J 5,20: „Wiemy też, że Syn Boży przyszedł i dał nam rozum, abyśmy poznali tego, który jest prawdziwy. My jesteśmy w tym, który jest prawdziwy, w **Synu Jego, Jezusie Chrystusie**. **On jest tym prawdziwym Bogiem i życiem wiecznym**”.

- **Duch Święty jest Bogiem** - Dz 5,3-4: „I rzekł Piotr: Ananiaszu, czym to omotał szatan serce twoje, że okłamałeś **Ducha**

**Świętego** i zachował dla siebie część pieniędzy za rolę? Czyż póki ją miałeś, nie była twoją, a gdy została sprzedana, czy nie mogłeś rozporządzać pieniędzmi do woli? Cóż cię skłoniło do tego, żeś tę rzecz dopuścił do serca swego? **Nie ludziom skłamałeś, lecz Bogu**”.

1 Kor 3,16: „Czy nie wiecie, że świątynią **Bożą** jesteście i że **Duch Boży** mieszka w was?”.

Rz 8,9: „Ale wy nie jesteście w ciele, lecz w **Duchu**, jeśli tylko **Duch Boży** mieszka w was. Jeśli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest jego”.

Biblia naucza, że Duch Święty jest poddany Ojcu i Synowi, Syn poddany jest Ojcu. Jest to wewnętrzna więź, która nie wyklucza boskości poszczególnych Osób Trójcy Świętej. Nie jesteśmy w stanie pojąć naszymi ograniczonymi umysłami nieskończonego Boga.

### **Życie wierzącego jako wyrażenie istoty Trójcy Świętej**

Więź, która istnieje pomiędzy Ojcem, Synem i Duchem Świętym jest wzorem dla rodziny Boga – dla Kościoła. Doktryna o Trójcy Świętej to podstawa więzi osobistej.

Jak już wspomnieliśmy, pojęcie „Trójca” w Biblii nie występuje. Po raz pierwszy nazwa to została użyta przez Tertuliana pod koniec II wieku i była już szeroko używana w wiekach IV i V.

Odnosnie do historycznej doktryny na temat Trójcy podstawowe znaczenie mają trzy stwierdzenia:

1. Jest tylko jeden Bóg.
2. Ojciec, Syn i Duch Święty – każdy z nich jest w pełni i od wieczności Bogiem.
3. Ojciec, Syn i Duch – każdy z nich jest odrębną osobą.

W ostatnim poleceniu, które jest zapisane w Mt 28,19 Pan Jezus wymienia trzy osoby Trójcy: „Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”.

Ap. Paweł odwołuje się do Trójcy, wypowiadając błogosławieństwo na zakończenie 2 Listu do Koryntian 13,13: „Łaska Pana Jezusa Chrystusa i miłość Boga i społeczność Ducha Świętego niech będzie z wami wszystkimi”.

Im lepiej będziemy znali Boga w Trójcy Świętej, tym głębsze będą relacje z Jego ciałem.

J 17,21: „Aby wszyscy byli jedno, jak ty, Ojcze, we mnie, a ja w tobie, aby i oni byli w nas jedno, aby świat uwierzył, że ty mnie posłałeś”.

*W oparciu o skrypt opracował T. N.*

### **Młodzież z Bielska – i nie tylko - w Gościejowie**

W dniach 28.02-2.03.2014 r. odbył się kolejny weekend dla nastolatków pod hasłem: „Wisła dla zwycięzców”. W wyjeździe uczestniczyła młodzież zarówno z naszych zborów, jak i taka, która wcześniej nie słyszała o osobistej relacji z Bogiem. Wiele osób mogło po raz pierwszy usłyszeć Dobrą Nowinę oraz poznać ludzi, którzy żyją dla Pana Boga i są pełni pasji dla Niego. Poza ciekawymi wykładami, porannym studium w grupach, mieliśmy czas na świetne zabawy integracyjne, grę miejską, nocny spacer z niespodziankami oraz liczne rozmowy.

Wielu młodych ludzi utożsamia chrześcijaństwo z czymś nudnym i ponurym. W czasie wspólnego pobytu stereotyp ten został obalony. Mieliśmy pragnienie, aby pokazać młodzieży, że jedynie życie z Panem Bogiem, poznawanie Go i wypełnianie Jego woli jest czymś, co ma wieczną wartość, a przy okazji by mogli zobaczyć, że życie dla Pana Boga nie odziera nas z normalności.

Jesteśmy wdzięczni za ten czas, za możliwość służenia Mu, siania, “zarażania” Nim innych. Modlimy się, aby te cykliczne wyjazdy przyniosły wieczny owoc.

*Asia Nowak*



## **JAWORZNO**

### **Młodzieżowy weekend w Jaworznie**

Podczas trzech majowych dni budynek zboru KWCh w Jaworznie stał się miejscem, gdzie można było do pełna naładować swoje duchowe akumulatory. To właśnie tam ponad 20 osób wzięło udział w weekendzie młodzieżowym organizowanym przez naszą społeczność. Oprócz dobrej zabawy oraz miłej atmosfery, która jak zwykle towarzyszy tego typu wydarzeniom, w bogatym planie konferencji nie zabrakło miejsca na czas spędzony przy Bożym Słowie. Każdy z czterech wykładowców zwrócił uwagę na inny aspekt życia młodego człowieka. Adam Małkiewicz z Brzeszcz na podstawie księgi Daniela zdradził, jak zwyciężać w Bożym stylu, zaznaczając przy okazji, że nawet ludzkie imię może pełnić rolę baneru, wiążącego nad ludzkim życiem. Księga Daniela stała się również motywem przewodnim usługi Dawida Jastrzębskiego ze Zboru

w Bielsku-Białej, który wyjaśnił, jakie czynniki wpływają na nasze postrzeganie świata i jak wiele z nich jest sprzecznych z zasadami znajdującymi się w Biblii. Piotr Żądło z Bielska-Białej zastanawiał się, czy człowiek jest w stanie oddać Bogu swoje serce, by ten zrobił w nim porządek, natomiast Filip Sobotka ze Zboru Zielonoświątkowego w Jaworznie przypominał, że na ziemi żyje się tylko raz i warto w swoim życiu dokonać właściwego wyboru.

Dzięki Bożej łasce przez większą część konferencji miasto skąpane było w słońcu, dzięki czemu młodzież miło spędzała czas nie tylko w budynku zborowym. Oprócz gry w siatkówkę oraz wspólnego ogniska, uczestnicy wzięli udział w grze miejskiej, w której mogli bliżej poznać nasze miasto. Wielu z nich już dziś wyraziło chęć przyjazdu do Jaworzna po raz kolejny.

*Dawid Bożek*

## ŻYWIEC

### Żywiec 2014 - KONFERENCJA KOŚCIOŁA

Sobota, 17-go maja br., była błogosławnym dniem dla uczestników Konferencji Kościoła zatytułowanej „Ona, on, Bóg”, a zorganizowanej w Żywcu przy współpracy z Akademią Homiletyczną. Był to dzień błogosławiony również dla żywieckiego zboru, który mógł usługiwać wierzącym przybyłym na Konferencję oraz na koncert zespołu „Exodus 15”.



Tematyka wykładów dotyczyła małżeństwa z Bożej perspektywy. Przybyłych przywitani bracia Wojciech Stabla ze Zboru w Żywcu oraz Mirosław Marczak ze Zboru we Wro-

clawiu. Uczestnicy Konferencji wysłuchali usługi braterstwa Pacyniaków z Wrocławia, Jerzego Sikory z Łodzi, Lecha Bekeszy z Kanady oraz Adama Szumorka z Tomaszowa Mazowieckiego. Siostra Danuta Śniegoń zaopiekowała się w tym czasie dziećmi, dzięki czemu rodzice mogli skupić się na treści wykładów. W uwielbieniu prowadzili nas siostry i bracia ze Zboru w Żorach. Po południu warsztaty moderował br. Mirosław Marczak, gdzie bracia L. Bekesza i A. Szumorek odpowiadali na pytania związane nie tylko z tematem konferencji, a wieczorem spędziliśmy wspólnie czas na koncercie muzyki chrześcijańskiej w wykonaniu zespołu „Exodus 15”.

Tego dnia gościliśmy też braci i siostry z innych Kościołów. Uczestnicy, którzy przybyli z daleka, skorzystali z oferowanego noclegu. Bracia i siostry ze Zboru w Żywcu nie zapomnieli też o potrzebach naszych ciał, przygotowując wspaniały obiad oraz kawę i ciasto. W ten sposób wspólnie spędziliśmy sobotę w społeczności wierzących ludzi, oddając Bogu cześć i uwielbiając Go. W niedzielę wykładowcy usłużyli w okolicznych Zborach: Żywcu, Wiśle, Bielsku i Opolu. Mam nadzieję a nawet pewność, że ten czas będzie dla wszystkich błogosławieństwem w ich małżeństwach, rodzinach, Zborach.

*Jerzy Kowalczyk*

## BYTOM

### Sianie, pragnienie, modlitwa – spotkania ewangelizacyjne dla dzieci w Bytomiu

Ponad dziesięć lat temu w zborze w Bytomiu rozpoczęliśmy spotkania dla dzieci spoza zboru. Gdy założyliśmy w kaplicy ogrzewanie, znikły wszelkie przeszkody, by takich spotkań dla dzieci nie robić. Znalazły się chętne osoby, które chciały pomagać na półkoloniach zarówno przy opiekowaniu się dziećmi, jak i w kuchni (dzieci dostają drugie śniadanie i zupę na koniec spotkania). Rozwiesiliśmy w okolicy zaproszenia i ku naszej radości dzieci przysły. Niewiele, bo niewiele, ale przysły. I tak rozpoczęliśmy służbę, która trwa do dzisiaj. W docieraniu do dzieci bardzo pomaga nam Gwiazdkowa Niespodzianka. Właśnie dzięki tej akcji wiele dzieci zostało zaproszonych na półkolonie i od lat uczęszcza na nasze spotkania.

Dzieci się zmieniały, ale wciąż ich przybywało, bo dzieci dzieciom i mamy mamom polecały te spotkania. W związku z tym utworzyliśmy najpierw dwie, a obecnie trzy grupy wiekowe, w tym grupę nastolatków, które wychowały się na naszych spotkaniach i obecnie pomagają nam w służbie. Każda grupa ma spotkanie raz w miesiącu w sobotę przez trzy godziny. Co wtedy robimy? Śpiewamy, mamy zajęcia plastyczne, bawimy się, a przede wszystkim siejemy Boże Słowo! Staramy się ugruntować w dzieciach świadomość, że Biblia jest prawdziwym Słowem Bożym i zachęcić je, by ją czytały i na niej budowały swoje życie. Na tym fundamencie przekazujemy im dobrą nowinę o zbawieniu w Panu Jezusie! I mamy wielkie pragnienie, aby te dzieci prawdziwie upamiętały się i nawróciły do Pana, by oddały Mu swoje życie i wydały obfity owoc zmienionego życia na Jego chwałę.

Zależy nam nie tylko na tych dzieciach, które często żyją w bardzo trudnych warunkach materialnych i rodzinnych, ale również na ich rodzinach. Staramy się zatem docierać szczególnie do ich mam. Od dziewięciu lat organizujemy spotkania z okazji Dnia Kobiet i Dnia Matki. I kobiety przychodzą i słuchają! W tym roku na spotkaniu z okazji Dnia Kobiet było ich około czterdzieści. Jednak naszym pragnieniem jest, aby całe rodziny poznały Pana Jezusa jako Zbawiciela i żyły dla Niego. Tak więc siejemy Słowo Boże, pragniemy zbawienia dla tych, którzy słuchają i modlimy się, aby Pan spełnił pragnienia naszego serca. Prosimy, dołączcie do nas w modlitwach o zbawienie dla dzieci i ich rodzin, a także o to, by po siewie nastąpił błogosławiony okres żniw dla życia wiecznego w Bytomiu i okolicach! Zachęcamy również, abyście i u was rozpoczęli takie spotkania, aby to najmłodsze pokolenie Polaków już w dzieciństwie poznało Pana Jezusa i Jego Słowo, zanim grzech w pełni objawi się w ich życiu! Prosimy o to Pana gorąco!

*EN*



## SKOCZÓW

### Skoczów – spotkanie dla pań, 16 marca 2014

W tym roku na spotkanie dla pań „przy kawie”, które organizujemy dwa razy do roku wspólnie z Miejskim Centrum Kultury w Skoczowie, zaprosiłyśmy Bogdana Pieczyraka. Jest on dość znanym śpiewakiem w środowisku ewangelikalnym. Bogdan przeszedł bardzo ciężką chorobę wątroby, ale Pan przywrócił mu zdrowie i nadal może śpiewać, składać świadectwo o Bożej łasce, wielkości i miłości, której jest żywym dowodem. To Pan Bóg uratował go z uzależnienia od alkoholu, z grzechu i nędzy, a ostatnio przywrócił mu zdrowie. Oprócz pieśni chrześcijańskich i świadectwa o Bożym ratunku, Bogdan zaśpiewał kilka utworów na życzenie naszych pań. Cieszymy się niezmiernie z bardzo dobrej atmosfery, którą udaje nam

się stworzyć. Panie przywykły już do tych spotkań, ale zawsze są też kobiety, które zawitały do nas po raz pierwszy. Panie w ogóle się nie śpieszyły, by wracać do domu. Chociaż spotkanie było planowane na półtorej godziny, trwało ponad dwie. Na koniec spotkania każda uczestniczka otrzymała upominek w postaci pięknego tulipana i zaproszenie na jesienne spotkanie, na które zaprosiłyśmy Nelę Kłapę z Ustronia z prelekcją na temat: „Samotność, której się nie spodziewasz”.

Niech Panu Bogu będzie chwała za Jego błogosławieństwo i możliwość zwiastowania w ten sposób Ewangelii o Bożym zbawieniu.

*Ewa Karzetek*

## PALOWICE

### Majówka w Palowicach – 24 maja 2014

Już po raz czwarty z rzędu odbyła się w Palowicach rodzinna majówka. Tym razem współorganizatorami były Zbory w Palowicach i w Skoczowie. W trakcie majówki, której hasło brzmiało: „Rodzina razem mocna” zajęcia przebiegały następująco: rozpoczęliśmy o godzinie 10:30 wspólnym śpiewem, a następnie wszyscy udali się na zajęcia biblijne przygotowane dla każdej grupy wiekowej. Przedszkolakom usługiwała Ewa Matlak, młodszym dzieciom - Lidia Króliczek, dzieciom starszym - Danuta Śniegoń, młodzieży - Łukasz Kropisz, a dorosłym - Anna Kuźnik. Po tych zajęciach wszyscy zostali ugośczeni przez Zbór w Palowicach grillowaną kielbasą i mięsem wraz z wszelkimi dodatkami. Nie zabrakło też kawy, herbaty i ciasta, które uczestnicy majówki przywieźli ze sobą.



Po posiłku zaplanowaliśmy różne zabawy i zajęcia sportowe, ale w realizacji naszych planów przeszkodziły nam opady deszczu. Deszcz nie trwał jednak długo i niektóre zajęcia udało nam się zrealizować.

Wszyscy uczestnicy mieli też niecodzienną okazję zwiedzenia wystawy: „Historia powstania Słowa Bożego”, przygotowanej przez Dariusza Czyszczenia z Palowic. Można było zobaczyć wiele ciekawych eksponatów, które normalnie są zupełnie niedostępne. Z tej niezwyklej możliwości wielu z nas skorzystało. Jest już tradycją palowickiej majówki, że na koniec odbywa się losowanie atrakcyjnych nagród, z których główną jest rower. Tym razem rower pozostał w Palowicach, wylosowany przez dziecko z rodziny wielodzietnej.



Jesteśmy Panu Bogu wdzięczni za każdego uczestnika majówki, w szczególności zaś za wszystkich, którzy swoją pracą przyczynili się do dobrego zorganizowania czasu ponad 300 jej uczestnikom. Była to dla nas wszystkich sposobność, by spotkać znajomych i przyjaciół, których niekiedy nie widzieliśmy już wiele, wiele lat. Samo spotkanie tak wielu wierzących z tyłu Zborów naszego Kościoła wywoływało w nas wdzięczność za Bożą wierność i błogosławieństwo. Patrząc na tak licznie reprezentowane młode pokolenie, dziękowaliśmy Panu Bogu za nasze dzieci i młodzież!

Wszystkich, którzy nie mogli być z nami na tej majówce, zapraszamy do Kiczyc k. Skoczowa na piknik rodzinny, który odbędzie się 6 IX 2014, o czym będziemy jeszcze informować.

Za ten dobrze spędzony czas jesteśmy najbardziej wdzięczni naszemu Bogu za obfitość Jego błogosławieństwa.

*Ewa Karzetek*



## SZCZECINEK

### Wizyta braci z Niemiec

W dniach od 29 marca do 5 kwietnia 2014 r. mieliśmy przywilej gościć w naszym Zborze Braci z Niemiec. Christoph Sprenger oraz Andy Platte pokonali ponad tysiąc kilometrów ze Zboru Milspe w Enepettal, by mieć społeczność z Braćmi i Siostrami z Polski. Swój pobyt Bracia rozpoczęli od odwiedzin Zboru w Gdańsku, przy ulicy Sternicznej, gdzie usługiwali Słowem Bożym podczas zjazdu międzyzborowego, na temat woli Bożej w życiu wierzących. Wykłady tłumaczył brat Sprenger. Bracia zostali bardzo gościnnie przyjęci przez Zbór w Gdańsku. Wracając z tej miejscowości, odwiedzili również Krakulice, gdzie wspólnie z Przełożonym Zboru w Szczecinku oraz młodzieżą mogli uczestniczyć w ciekawych i owocnych rozmowach z mieszkańcami tej miejscowości. Następnie pojechali do Szczecinka, a w poniedziałek odwiedzili br. Edwarda oraz uczestniczyli w spotkaniu dla dzieci, na którym realizowany był kurs „Najwspanialsza Podróż”. We wtorek odbyła się w Zborze społeczność, na której rozważyliśmy Psalm 19, szczególnie podkreślając, że Bóg w jasny sposób przemawia do człowieka i wypełnianie Jego Słowa daje prawdziwą radość. Spędziliśmy też czas na rozmowach przy wspólnym poczęstunku. W środę nasi goście oraz Bracia i Siostry ze Społeczności w Szczecinku odwiedzili Zbór Wolnych Chrześcijan w Pile, gdzie Andy Platte przedstawił biografię Jonathana Edwardsa, która skłania do refleksji na temat naszej postawy wobec Boga. Spotkaliśmy się tam z bardzo miłym przyjęciem. W czwartek Bracia Andy i Christopher odwiedzili Zbór w Koszalinie, gdzie mogli spędzić bardzo dobry czas



przy Bożym Słowie, rozważając List Pawła do Rzymian 1:16-32, na temat zamiany dobra na zło przez człowieka. W sobotę w Zborze w Szczecinku odbyła się mini konferencja, na której nasi Goście usługiwali Słowem. Mieliśmy społeczność z Braćmi i Siostrami z Gdańska oraz Koszalina. Nie zabrakło pokarmu duchowego dotyczącego tematu wiary, Ducha Świętego oraz życia „z łaski” i „pod łaską”. Natomiast pokarm fizyczny został przygotowany przez Siostry z naszego Zboru. W niedzielę Bracia usługiwali Słowem na społeczności w Szczecinku. Po wspólnym obiedzie wyruszyli w drogę powrotną. Jesteśmy wdzięczni Bogu za ten czas, który przyniósł nam wszystkim wiele radości i zbudowania. Dziękujemy z całego serca Braciom za odwiedziny, że zostawili swoje rodziny, pracę zawodową, a nawet wzięli kilka dni urlopu, by spędzić ten czas z nami. Bóg pokazuje, że jeśli są chęci, to On daje możliwości. Czekamy na kolejne odwiedziny.

*Magdalena Piekarz*

## PIŁA

### Chrzest wiary

21 kwietnia 2014 r. mogliśmy być świadkami, jak nasza Siostra Wioletta zaświadczyła poprzez chrzest, że to właśnie Pan Jezus Chrystus jest jej Zbawicielem. Uroczystość rozpoczęła się w kaplicy Kościoła Wolnych Chrześcijan w Pile, gdzie mogliśmy gościć Braci i Siostry ze społeczności w Koszalinie, Szczecinku oraz Słupsku. Społeczność rozpoczął Brat Leon Gruszka, Słowem Bożym usługiwali Przełożony Zboru



w Koszalinie, Marek Gigoń. Pieśniami usługiwala młodzież ze Zboru w Szczecinku. Po społeczności przenieśliśmy się do ogrodu przed budynkiem Zborowym, gdzie Przełożony Zboru w Szczecinku, Paweł Piekarz, usługiwali Słowem Bożym. Chrzcił Przełożony Zboru w Pile, Andrzej Gębała. Z nawrócenia jednego grzesznika raduje się całe niebo, my również mogliśmy radować się wraz z Siostrą Wiolettą, która poprzez chrzest potwierdziła swoją wiarę. Tego dnia pogoda była pochmurna, ale Pan sprawił, że podczas uroczystości świeciło słońce. Gdy wróciliśmy do kaplicy, mogliśmy wspólnie uczestniczyć w Wieczery Pańskiej oraz wsłuchać się w pieśń przygotowaną specjalnie na tę okazję, wykonaną przez Brata Andrzeja Gębałę wraz z córką Moniką. Ochrzczona Siostra otrzymała w prezencie Pismo Święte oraz rozważania na każdy dzień, by wzrastała w wierze i mogła coraz bardziej odczuwać Boże działanie w swoim życiu. Po społeczności wszyscy obecni mogli posilić się ciepłym posiłkiem oraz słodkim poczęstunkiem. Życzymy Ci, Siostrze, wielu łask Bożych, radości poznawania i zagłębiania się w prawdy biblijne, wsparcia ze strony rodziny oraz Braci i Sióstr. Niech dobry Bóg Ci błogosławi. Obecność kilku społeczności podczas tego wielkiego wydarzenia była świadectwem wartości wspólnoty i współpracy okolicznych zborów.

*Magdalena Piekarz*

## Chrzest w Mławie

W dniu 9 marca 2014 roku w Zborze w Mławie odbyła się uroczystość chrztu dwóch sióstr: Romy Brzozowskiej i Lidii Beksy. Z okazji tej przybyła licznie rodzina i przyjaciele, którzy dzięki temu mogli usłyszeć Ewangelię. Słowem Bożym usłużył brat Dariusz Laskowski, a chrztu udzielił brat Paweł Tański. Naszym drogim siostronom życzymy błogosławieństwa Bożego w naśladowaniu Pana Jezusa.

*Dariusz J. Laskowski*



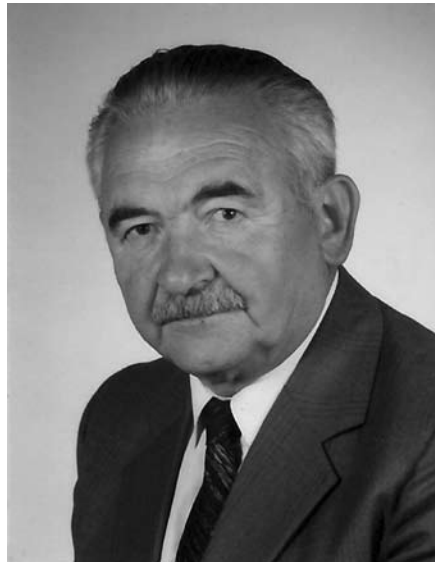
# Pożegnania

## Odszedł brat Jerzy Olczyk...

15 maja 2014 roku w wieku 85 lat odszedł do swojego Pana Brat Jerzy Tadeusz Olczyk. Urodził się 25 lipca 1928 r. w Łopatniu na Wołyniu. Pod koniec wojny jego rodzina z powodu czystek etnicznych dokonywanych na Wołyniu przez nacjonalistów ukraińskich schroniła się u krewnych w Lublinie. Jako 16-letni młodzieniec zgłosił się do służby wojskowej i służył w wojsku jako kierowca do końca wojny. Doświadczył tam szczególnej Bożej ochrony, gdy z całego oddziału ocalał jako jedyny. Krótko po wojnie wraz z rodziną zamieszkał w Tarnowskich Górach.

Kiedy do jego rąk trafiło Pismo Święte, zaczął je intensywnie czytać. W wieku 22 lat powierzył swe życie Panu Jezusowi, co potwierdził rok później, przyjmując chrzest wiary. Aktywnie włączył się w służbę ewangelizacyjną.

Po rozległym zawale serca przeszedł na rentę. Sytuacja ta pozwoliła mu jeszcze bardziej zaangażować się w służbę kościelną. W połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku rozpoczął osobiście



odwiedzać słuchaczy audycji radiowych Głos Ewangelii, a następnie współorganizował wyjazdy do słuchaczy w wielu miastach i wioskach naszego kraju. Od początku istnienia Zboru w Bytomiu, tj. od roku 1974, przez 37 lat pełnił w tym zborze funkcję Przełożonego. Rodziny Jerzego Olczyka, Lothara Rotha i Mariana Giertlera od 1963 r. spotykały się w piątki na domowych nabożeństwach,

dając początek placówce, a później Zborowi w Tarnowskich Górach, który od roku 1975 miał swoją siedzibę w domu Anny i Jerzego Olczyków. Ich dom był niezwykle gościnny. Każdy mógł tu liczyć na gościnę i każdy, kto tylko chciał, mógł otrzymać Pismo Święte i literaturę chrześcijańską.

Uroczystość pogrzebowa br. Jerzego odbyła się 20 maja br. w Tarnowskich Górach. W kaplicy cmentarnej Słowem Bożym usłużył br. Marian Pawlas z Pawłowic, a na cmentarzu usłużył br. Jerzy Karzełek ze Skoczowa, przedstawiając także życiorys brata Jerzego. Jego ulubioną pieśń zaśpiewały siostrzenice - Ewa Karzełek i Irena Schubring. Grą na skrzypcach do śpiewanych pieśni usłużyła s. Judyta Krystoń z Chorzowa.

Zgasły brat pozostanie w naszej pamięci jako człowiek zawsze uśmiechnięty i życzliwy, ktoś, kto nieustannie myślał o zbawieniu innych i czynił wiele, aby do wszystkich mogła dotrzeć Dobra Nowina o zbawieniu w Panu Jezusie.

*A.H.*

## Brata Jerzego Olczyka wspomina Zbór w Zabrze

„Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy Wam głosili Słowo Boże, a rozpatrując koniec ich życia, naśladowajcie wiarę ich” Hbr 13,7.

Brat Jerzy Olczyk był współzałożycielem i zarazem wieloletnim Przełożonym Zboru w Bytomiu. Charakteryzował się niepospolitą darem ewangelizacyj-

nym. W latach 1972-79 był kierownikiem placówki misyjnej w Zabrze. Ponadto w latach 1983-1995 pełnił funkcję kierownika dwóch placówek misyjnych Zboru bytomskiego: w Świętochłowicach i w Rudzie Śląskiej. Po rozpadzie ZSRR przez wiele lat samodzielnie prowadził służbę wysyłania Pisma Świętego do byłych republik Związku Radzieckiego, zwłaszcza na Ukrainę, do Rosji i na

Białoruś. W latach 2002-2011 ponownie został kierownikiem placówki misyjnej w Zabrze, która przekształciła się w samodzielny zbór. Przełożonym Zboru w Zabrze był od chwili jego powstania w dniu 10.04.2011 roku, aż do swojej śmierci w dniu 15 maja 2014 roku.

Brat Jerzy Olczyk miał wyjątkowy dar nawiązywania kontaktów z ludźmi, a raczej był przepełniony Bożą miło-

ścią do ludzi, którym głosił Ewangelię. Nieraz powtarzał: „Pan Jezus kochał wszystkich ludzi, bez wyjątku, więc i ja kocham wszystkich ludzi”. Był gotowy głosić Ewangelię każdemu, kogo tylko spotykał. W służbie misyjnej okazywał wiele cierpliwości i samozaparcia. Przez wiele lat był sadownikiem, sprzedającym własne owoce na targowisku w Tarnowskich Górach. Do sprzedawanych owoców dołączał zawsze bezpłatne egzemplarze Nowego Testamentu lub inną literaturę chrześcijańską. Dla każdego z nas był przykładem nieustraszonej pracy dla Pana.

Swoją osobą wnosił wiele ciepła i pokoju Bożego w życie osób, które odwiedzał. Zawsze zachęcał słuchaczy do czytania Słowa Bożego i rozkochania się w Osobie Pana Jezusa Chrystusa. Zawsze podkreślał, jak wielkie błogosławieństwo płynie z podporządkowania swego życia Słowu. Jego świadectwa były dla innych zachętą i zbudowaniem. U niego słowa i czyny zawsze szły w parze, tzn. żył zgodnie z tym, czego nauczał ze Słowa Bożego. Był dla nas zawsze wzorem we wierze, w miłości i w postępowaniu. Był dobitnym świadectwem życia przemienionego przez miłość i łaskę Pana Jezusa Chrystusa. Całkowicie, bez reszty oddał siebie Panu na służbę. Do ostatnich chwil życia zadziwiał wszystkich gruntowną

znajomością Pisma Świętego, cytując z pamięci jego obszernie fragmenty. Mógł powiedzieć za apostołem Pawłem: „...nie wstydzę się Ewangelii Chrystusowej, jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy...” Rz 1,16. Słowo Boże było największym skarbem zmarłego Brata. Z tego Słowa czerpał zachętę i pocieszenie zarówno dla siebie, jak i innych wierzących. Był przykładem służby i poświęcenia samego siebie innym, i to zarówno dla starszego, jak i młodszego pokolenia. Zawsze zachęcał nas do wykonywania wszelkiej służby zgodnie z darami, jakie mamy od Pana.

Brat Jerzy Olczyk był dla nas wzorem prawdziwego duszpasterza. Dla każdej osoby miał czas, aby ją wysłuchać, pocieszyć, doradzić czy współczuć. Dla niego ważny był każdy pojedynczy człowiek, każdemu poświęcał uwagę i okazywał miłość. Był prawdziwym „ojcem w wierze”. Niejedna osoba przychodząca po raz pierwszy do zboru pozostała w nim dzięki temu, że u drzwi niezwykle gorąco i serdecznie, z wielkim uśmiechem powitał ją brat Olczyk. Był człowiekiem godnym zaufania, toteż wiele osób zwierzało mu się ze swoich trosk i problemów. Zawsze pamiętał w modlitwach o potrzebach braci i sióstr. Chętnie odwiedzał chorych i wspomagał potrzebujących. Był prawdziwym sługą

na wzór Pana Jezusa Chrystusa. Swoją postawą zachęcił wielu do zaufania Panu i oddania Mu swego życia. Przy tym wszystkim był bardzo nieśmiałym i pokornym człowiekiem.

Nasz zmarły brat zawsze kochał dzieci i lubił przebywać w ich obecności, a one garnęły się do niego, instynktownie wyczuwając jego miłość. W naszej świetlicy zarówno polskie, jak i romskie dzieci zawsze mówiły o nim: „nasz świetlicowy dziadek”. Zawsze cieszyła go możliwość głoszenia dzieciom Dobrej Nowiny o Panu Jezusie Chrystusie. Przez cały czas istnienia świetlicy w Zabrze był jej duchowym kierownikiem i dzięki łasce Bożej dzisiaj wielu naszych wychowanków jest dziećmi Bożymi. Pan pozwolił mu przeżyć prawie 86 lat (bez dwóch miesięcy). Będąc w podeszłym wieku, mimo wielu dolegliwości i problemów zdrowotnych, nie tylko na nic się nie uskarżał, ale służył innym zachętą i pocieszeniem. Dzisiaj odważnie możemy powiedzieć, że br. Jerzy Olczyk był naprawdę wielkim Bożym człowiekiem, przepelnionym Bożą radością, miłością i pokojem. Był wielkim darem Bożym dla naszej społeczności. Jesteśmy za niego wdzięczni Panu. Taki obraz zmarłego Brata pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

*Bracia i Siostry ze Zboru w Zabrzu*

### **Odszedł brat Ireneusz Rzycki...**

Męża poznałam w sierpniu 1980 roku, kiedy wracaliśmy pociągiem z obozu młodzieżowego w Oświęcimie. Miał już za sobą cztery lata chodzenia z Chrystusem. W pociągu rozboleła mnie głowa, a on, widząc mnie obolałą i samą, przysiadł się do mnie i zaczął się modlić o ustąpienie bólu głowy. Tak rozpoczęła się nasza przyjaźń i równo po roku poznawania siebie nawzajem pobraliśmy się 22 sierpnia 1981 roku w Zborze w Oświęcimiu.

Po ślubie mieszkaliśmy u teściów w Bełku przez około półtora roku. W tym czasie przyszła na świat nasza pierwsza córka, Wioletta. Przez ten czas uczęszczaliśmy do Zboru w Palowicach. W 1983 roku dostałam kolejowe mieszkanie na osiedlu w Żorach i od tego czasu mieszkam w tym mieście do dziś.

Mąż pracował w tym czasie jako taksówkarz. Na szybko jego samochodu



widniał napis: „Kim jest dla Ciebie Jezus Chrystus?”. Szybko poznaliśmy nowe wierzące osoby z placówki zboru jastrzębskiego w Żorach, m. in. br. Wittów, Gerłów, Rerychów, Marcinkowskich, Kuczerskich i wielu innych, kochających Pana Jezusa, ludzi. Po spotkaniu z braćmi i siostrami z Żor spragnionymi spo-

łeczności, założony został Zbór Wolnych Chrześcijan w Żorach. Przez pierwszy rok zgromadziliśmy się w mieszkaniach, a od 1985 roku mieliśmy już budynek zborowy. Był to cudowny czas dla nas wszystkich; bracia codziennie wychodzili z Bibliami i literaturą na ulice miasta i sprzedawali je w ogromnych ilościach. Poza tym chodziliśmy po domach i zwiastowaliśmy Słowo Boże mieszkańcom Żor i okolic. Mąż był całkowicie pochłonięty służbą i pracą dla Pana. W tym czasie był także starszym w naszym zborze.

W roku 1988 przyszła na świat nasza druga córka, Ania. Z końcem 1992 roku mąż rozpoczął pracę w budowlance jako tynkarz. Praca była bardzo wyczerpująca fizycznie i służbie czy nauczaniu poświęcał już mniej czasu. To w efekcie odbiło się na całej rodzinie, a przede wszystkim na naszym małżeństwie, które zaczęło się rozpadać. Uciechy świata wzięły



u męża górę. Walczyliśmy o nasze małżeństwo 10 lat. Ktoś by pomyślał: „Ale mi wierzący!”. Niech to jednak będzie przestrogą dla nas wszystkich. Musimy wiele wycierpieć, aby wejść do Bożego Królestwa. Na nas przyszła próba wiary i wcale nie należała do łatwych, ale w tym wszystkim pokładaliśmy nadzieję na pomoc w Panu Jezusie Chrystusie, który sam wycierpiał krzyż za nasze grzechy. Ta próba wiary wniosła w nasze małżeństwo wiele dobrego i nigdy w inny sposób Bóg nie wykształtowałby w nas czegoś podobnego. Mogę śmiało opowiedzieć się za słowem apostoła Pawła z Listu do Rzymian 8,28: „A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani”. Odmowną rolę w tym trudnym czasie dla naszego małżeństwa odegrali bracia i siostry ze zboru w Żorach. Codziennie spotykaliśmy się na czytaniu Słowa Bożego i modlitwie, walcząc wraz z Panem o zwycięstwo nad grzechem.

Z końcem 2000 roku za mąż wyszła nasza starsza córka. Od tamtej pory sytuacja w naszym małżeństwie zaczęła się poprawiać. Po 2005 roku mąż opuścił Zbór w Żorach i zaczął uczęszczać do Zboru w Palowicach. Tam na nowo zaczął służyć i pracować dla Pana, razem z bratem Marianem Pawlasem. W 2007 roku za mąż wyszła nasza druga córka, a relacje w naszym małżeństwie były już ulepszone. Warto przywołać tutaj fragment Listu do Rzymian 8,31–39. Początkiem 2013 roku postanowiłam uczęszczać z mężem do Zboru w Palowicach. Od tamtej pory czynnie braliśmy udział w życiu tej społeczności, razem śpiewając w chórze. Mąż wraz z bratem Marianem często wyjeżdżał do innych zborów, usługując pieśnią i świadectwem swojego życia.

Pod koniec 2013 roku niespodziewanie doznał paraliżu lewego policzka. Chodził od dentysty do dentysty po porady, ale nic nie pomagało. Pod koniec grudnia dostał skierowanie do szpitala w Jastrzębiu na oddział neurologii. Stał się tam 30 grudnia, a dzień później lekarz oznajmił mi, że mąż ma już wtórny nowotwór mózgu i opon mózgowych.

Nie mogłam w to uwierzyć, ani też powiedzieć tego mężowi. W końcu, ze łzami w oczach poinformowałam go o diagnozie lekarzy. Nowotwór był już bardzo zaawansowany, o czym nas uprzedzono. Płakaliśmy razem. Gdy opuściłam szpital, Irek poszedł do swojej sali i zaczął się gorąco modlić, wyznając wszystko Bogu. Mówił, że czuł się tak, jakby jeszcze raz narodził się na nowo. Swoją ufność położył całkowicie w Panu.

6 stycznia pojechaliśmy do szpitala w Żorach. Irek spędził tam 2 tygodnie i w tym czasie był żywym świadectwem dla ludzi, niewierzących i wierzących. Świadczył i mówił innym o Panu Jezusie Chrystusie. Pacjenci byli zdumieni jego otwartością mówienia o swoim Zbawicielu. Nawet brat Henryk Dedo z Fundacji Głos Ewangelii odwiedził go 11 stycznia 2014 roku, by nagrać reportaż z jego życia. Od 21 stycznia do 24 lutego mąż był w domu. Przeżyliśmy w tym czasie najpiękniejsze chwile naszego życia – codziennie czytaliśmy razem Słowo Boże i modliliśmy się na kolanach do naszego Ojca w Niebie, powierzając Mu każdy kolejny dzień życia. W tym czasie przez nasz dom przewinęło się wiele braci i sióstr, znajomych i sąsiadów. Mąż gorąco nawoływał tych, którzy jeszcze mieli coś do uporządkowania w życiu, by nie czekali i jak najprędzej uregulowali dawne sprawy. Przez chorobę męża wiele trudnych sytuacji w rodzinach i domach zostało naprawionych. Ludzie pokutowali, wyznawali to mojemu mężowi i w końcu Panu. Często powtarzałam mężowi, że ta choroba jest na Bożą chwałę.

24 lutego razem z córką zawiozliśmy męża do Gliwic na naświetlanie. Po tych zabiegach bardzo cierpiał. Ból głowy był nie do zniesienia. Zawieźliśmy go na onkologię do Rybnika Oczapowic.

Z każdym dniem tracił siły i zdrowie. Jego stan był coraz gorszy. W szpitalu leżał 10 dni, ciągle powtarzając, że chce wrócić do domu. Obawiałam się, jak sobie poradzę, bo Irek nie mógł już chodzić. 4 marca byłam na nocnej zmianie w pracy i modliłam się do Pana, mojego Ojca w Niebie, co mam w tej sytuacji zrobić. Otrzymałam odpowiedź pełną spokoju ducha, pełną przekonania, aby zabrać męża do domu.

5 marca o godzinie 19<sup>00</sup> przywiozł go pogotowie, wycieńczonego, słabego, niemal bez życia... Razem z córkami i zięciami opiekowaliśmy się nim 24 godziny na dobę. Córka zorganizowała z hospicjum specjalne łóżko. W tym ostatnim czasie pobytu męża w domu (już prawie nie mówił) dzieliłam się Ewangelią z każdym, kto nas odwiedzał. W ten sposób o Chrystusie usłyszała pani psycholog z hospicjum, pielęgniarki, sąsiedzi, robotnicy z pracy męża, pani od prądu czy telefonu... Dzięki modlitwom rodziny i żywego Kościoła Bożego Pan cudownie wyciszył męża w chorobie i dodawał mu sił oraz wytrwałości. Do końca żył Chrystusem i Jego Ojczyzną.

23 marca, w niedzielę, o godzinie 12<sup>45</sup> Irek odszedł do wieczności. Zakończył bieg i zachował wiarę do końca. Chwała Ci, Panie, za to! Zmierzał do celu, do nagrody w górze, do której został powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie. Często powtarzał nam, że kiedy ktoś powie, że Irek umarł, to mamy mu nie wierzyć, bo dopiero teraz zaczyna żyć z Chrystusem i ma się o wiele lepiej niż żyjący. Pieśń „Tam w niebie ojczyzna jest ma” była jego ulubioną. Śpiewał ją z bratem Marianem Pawlasem. Była to jego ostatnia zaśpiewana pieśń w Zborze w Palowicach.

Kochani, żyjmy słowami apostoła Pawła z Listu do Filipian 3,20–21: „Nasza ojczyzna jest w niebie, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa, który przemieni znikome ciało nasze w postać podobną do uwielbionego ciała swego, tą mocą, którą też wszystko poddać sobie może”. Żyjmy każdego dnia Chrystusem i bądźmy Mu wierni do końca naszych dni.

Nigdy wcześniej nie pomyślałabym, że Bóg tak wspaniale ubłogosławi nas tą chorobą i to pod każdym względem. Zaspokoił wszelką potrzebę naszą według bogactwa swego w chwale, w Chrystusie Jezusie. Bogu zaś i Ojcu naszemu niechaj będzie chwała na wieki wieków. Amen.

*Kochanemu mężowi  
- żona Danusia Rzyczniok  
Żory, 4 kwietnia 2014 roku*

# Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

## Książki wydane przez Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

Tytuł i autor .....	Cena
1. Biblia chrześcijanina (Don Fleming) .....	1,60
2. Bóg chrześcijanina (Don Fleming) .....	1,60
3. Świat chrześcijanina (Don Fleming) .....	1,60
4. Wiara chrześcijanina (Don Fleming) .....	1,60
5. Życie chrześcijanina (Don Fleming) .....	1,60
6. Izrael w czasach ostatecznych (Ernst Schrupp) .....	8,00
7. Konwalia .....	2,00
8. Księga Daniela (Henryk Turkanik) .....	8,00
9. Księga Objawienia (Henryk Turkanik) .....	15,00
10. Panorama Biblii (praca zbiorowa) .....	5,00
11. Przyjaciel Boga (Roger K. Snock) .....	4,00
12. Śpiewnik Pielgrzyma (tekstowy) .....	30,00
13. Śpiewnik Pielgrzyma (nutowy) .....	75,00

## Książki wydane przez Wydawnictwo „Areopag”

14. Apologetyka chrześcijańska (W. Dyrness) .....	5,00
15. Dorastanie do miłości (J. Huggett) .....	2,00
16. Mam pytanie (B. Graham) .....	14,00
17. New Age – czy naprawdę Nowa Era (D. Groothuis) .....	5,00
18. Poradnik dla rodziców (A.i R. Fryling) .....	1,50
19. Poznaj prawdę – kompendium (B. Milne) .....	10,00
20. Poselstwo Listu do Galacjan (J. Stott) .....	5,00
21. Poselstwo 2 Listu do Tymoteusza (J. Stott) .....	4,00
22. Światy wokół nas (J.W. Sire) .....	4,00
23. U wrót przestrzeni (J. Kajfosz) .....	2,70
24. Wina i przebaczenie .....	8,00
25. Zmartwychwstanie Jezusa – rzeczywistość czy fikcja (V. Grieve) .....	3,00

## Inne

26. Czego uczy Biblia - komentarz do Ewangelii Jana (John Heading) .....	10,00
27. Gdy wcześniej nadchodzi śmierć (Gotthold Beck) .....	6,00

Księgarniom i osobom prowadzącym działalność gospodarczą udzielamy rabatów księgarskich i wystawiamy faktury. Literatura wysyłana jest za zaliczeniem pocztowym na życzenie zamawiającego.

## Łaska i Pokój

pismo Kościoła Wolnych Chrześcijan  
w Rzeczypospolitej Polskiej

### Kolegium redakcyjne:

Jerzy Karzełek – red. naczelny;  
Joanna Kaniewska,  
Łukasz Janulek,

### Skład:

Point Press Adam Wania

### Adres kontaktowy:

ul. Franciszkańska 19  
40-708 Katowice

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania w nich zmian stylistycznych, zmiany tytułów i skracania tekstów.

### Adres witryny internetowej

### Kościół Wolnych Chrześcijan:

<http://www.kwch.org>

### Redakcja czasopisma i sekretariat:

[sekretariat@kwch.org](mailto:sekretariat@kwch.org)

Koszt wydania 4 numerów naszego magazynu sięga 20 zł rocznie. Ofiarę na wydawanie magazynu „Łaska i Pokój” prosimy przesać przekazem na nasze konto:

Kościół Wolnych Chrześcijan  
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice  
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850

z wyraźnym zaznaczeniem celu wpłaty, np:  
„ofiara na wydawanie kwartalnika  
– rok 2014”

Ofiary zagraniczne na wydawanie  
czasopisma „Łaska i Pokój”  
prosimy wpłacać na konto:

PKO BP S.A. I O/ Katowice  
SWIFT BPKO PL PW  
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850  
Kościół Wolnych Chrześcijan  
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Istnieje możliwość nabycia niektórych  
numerów archiwalnych



# Zaślubiny Krzysztofa i Lorraine Nalewajków

Brać udział w dwóch chrześcijańskich weselach dwojga członków tego samego zboru, w dwóch różnych krajach w ciągu sześciu dni, to na pewno wielkie przeżycie (zwłaszcza, jeśli jest się ojcem jednego z nowożeńców)!

Krzysztof i Lorraine poznali się w Domu Dziecka w Stolarzowicach w 2010 roku. Ona była członkiem grupy misyjnej z Irlandii Północnej, a on tłumaczem i opiekunem z polskiej strony.

Po wyjeździe nastąpiło wiele rozmów na skype, i wiele lotów samolotem w obydwu kierunkach.

Aż doszli do wniosku, że na odległość się nie da...

25 kwietnia 2014 r. w kaplicy zboru baptystycznego w Ballymena, niedaleko Belfastu, odbyła się uroczystość zaślubin Krzysztofa Nalewajki i Lorraine Courtney. Uroczystość prowadził pastor Mark Brown, Słowem Bożym usługiwali bracia Mark Brown i Czesław Bassara.

Wśród gości było siedem osób z Polski, które dzieliły radość młodej pary i uczyły się wielu nowych rzeczy w odmiennej od naszej kulturze. Modlimy się o błogosławieństwo dla Krzysztofa i Lorraine i o to, by Bóg używał ich w Jego służbie.

Krzysztof przez pięć lat był zaangażowany w techniczną stronę wydawania kwartalnika „Łaska i Pokój”. Obecnie pracuje w Mission Possible, brytyjskiej organizacji wspomagającej dzieci ulicy w Bogocie, stolicy Kolumbii. Modlimy się o otwarcie drzwi i możliwość docierania przez Krzysztofa i Lorraine do naszych rodaków, którzy mieszkają w Irlandii Północnej.



# Zaślubiny Pauliny i Michała Boguszów

Dwa dni po powrocie do Polski, 1 maja, mieliśmy przywilej być na ślubie Pauliny Szwarz, która wcześniej była członkiem zboru w Bytomiu, i Michała Bogusza ze zboru w Krakowie. Uroczystość zaślubin odbyła się w Szczyrku, prowadził ją pastor Robert Sulik, a Słowem Bożym usługiwali brat Marek Nalewajka.



Paulina i Michał są zaangażowani w prowadzenie ewangelizacyjnych spotkań dla dzieci w Krakowie. Młoda para w wakacje będzie pracować na obozie dla dzieci polskich emigrantów w Grecji (w Atenach jest mały polski zbor, który prowadzi służbę wśród naszej Polonii). Modlimy się o ich dalsze życie i służbę, której się poświęcają.

Wielką radość sprawia nam fakt, że obie młode pary są zaangażowane w pracę dla swojego Zbawiciela.

Marek Nalewajka



## Dom Katechetyczno – Szkoleniowy „Tymoteusz” w Wiśle Gościejowie

Od ponad 30 lat nasz Dom Katechetyczno-Szkoleniowy „Tymoteusz” w Wiśle Gościejowie służy dzieciom, młodzieży i dorosłym nie tylko z naszej społeczności kościelnej, ale i wiernym innych wyznań protestanckich. Co roku w „Tymoteuszu” przyjmujemy ponad tysiąc gości, na jednotygodniowych turnusach w sezonie, a poza sezonem – podczas weekendów. Dla wielu z nas „Tymoteusz” jest źródłem pięknych wspomnień z lat młodości, a nasze dzieci i młodzież przeżywają tam wspaniałe chwile obecne.

Najbliższe przedsięwzięcia to wykonanie nowego płotu oraz wyrównanie działki wokół budynku, by zyskać nową przestrzeń. Został już usunięty stary namiot, a teren pod nim wyplantowany.

Prosimy, módlcie się o „Tymoteusza”, nasze zamierzenia i naszych gości.

Zapraszamy serdecznie do Gościejowa.  
Wszelkie informacje i możliwość rezerwacji: tel. 33/8533414  
(Ewa i Jerzy Karzełek)

Wsparcie finansowe na w/w cele można wpłacać na konto KWCh:

Kościół Wolnych Chrześcijań, ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850

Ofiary z zagranicy:

PKO BP S.A. | Oddział Katowice SWIFT BPKO PL PW 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850